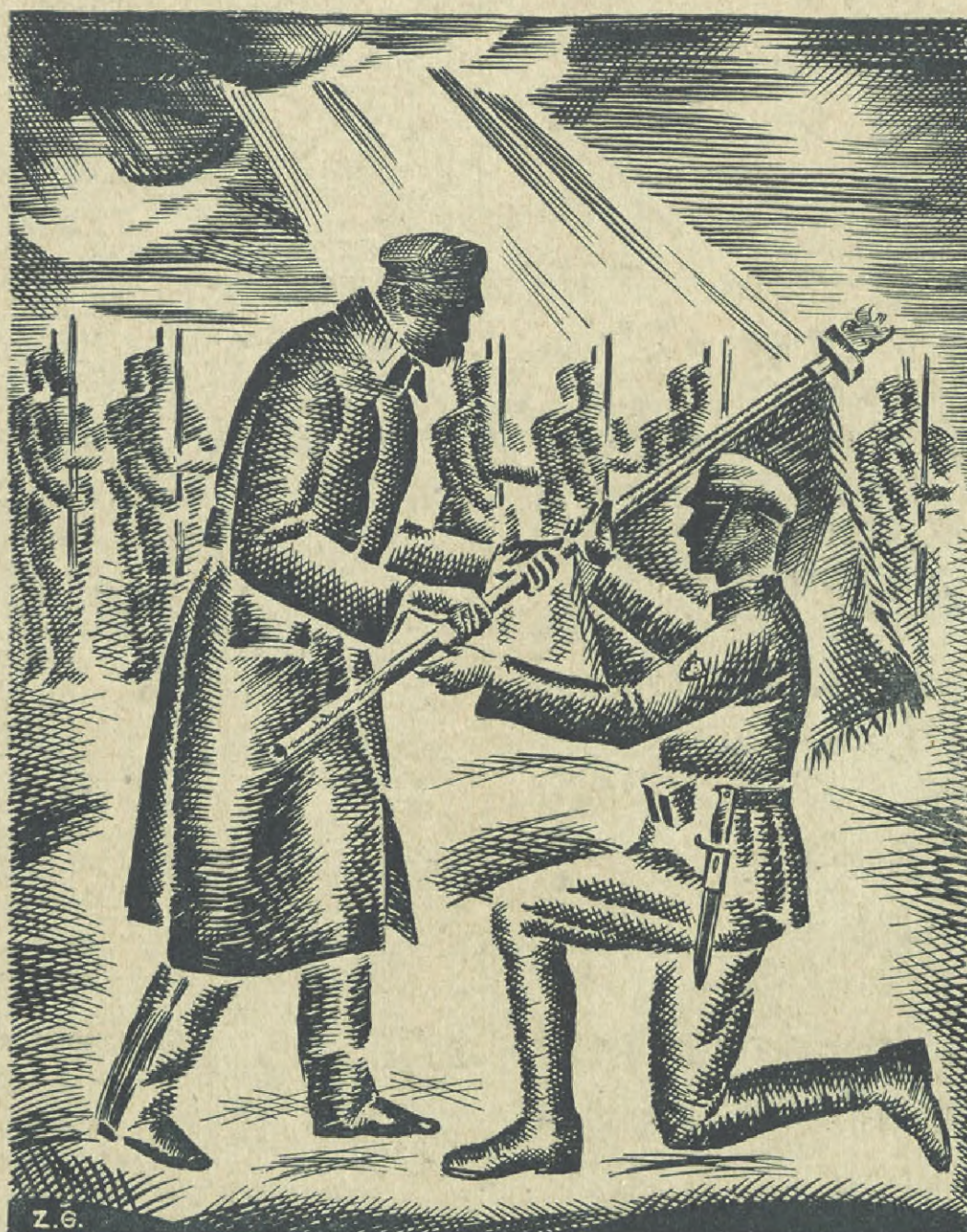


STRZELEC



© TREŚĆ NUMERU ©

Imieniny Wodza — Tytusa Czackiego.
 Z księgi mądrości strzeleckiej — wybór Pejota.
 Legenda ludowa o Marszałku — A. Langiera.
 Pierwszy Marsz do Sulejówki.
 Imieniny — piosenka strzelecka J. Piotrowskiego.
 Szlakiem Marszu Sulejówek — Warszawa — M. Węgrzeckiego.
 Imieniny Generała Rydz-Śmigłego — Tytusa Czackiego
 Przysposobienie wojskowe:
 P. W. w Polsce — J. Drzewieckiego.
 Pochwała dla oddziałów w Suchowoli.
 Głosy z głębokiej wody:
 W obronie jutra — G. Lr.
 List z prowincji.
 Życie organizacji:
 Biblioteka instruktorska im Kaz. Kierzkowskiego.
 Zjazd Okręgowy w Łodzi.
 Strzelcy z Kresów do Komendanta.
 Do Ob. Komendanta w Równem.
 Strzelec w Krasnostawskim.
 Strzelec w Krzywiniu.
 W Lesznie Mazowieckiem.
 Strzelec na Podhalu.

Zebranie Oddz. w Cieszynie.
 Odparcie kłamstwa.
 Krakowiacek — wiersz Miśmo.
 Pro Christo.
 Wychowanie obywatelskie:
 O teatr strzelecki — Jana Piotrowskiego.
 Jak zorganizować wycieczkę — M. Węgrzeckiego.
 Metodyka wnioskowania.
 Sport i wychowanie fizyczne.
 Poza kręgiem tarczy strzeleckiej:
 Jeszcze o Krzycku Małym — T. Czackiego.
 Strzelcy dla biednych niemowląt.
 Z kraju i ze świata — Nowiny.
 Humor strzelecki.

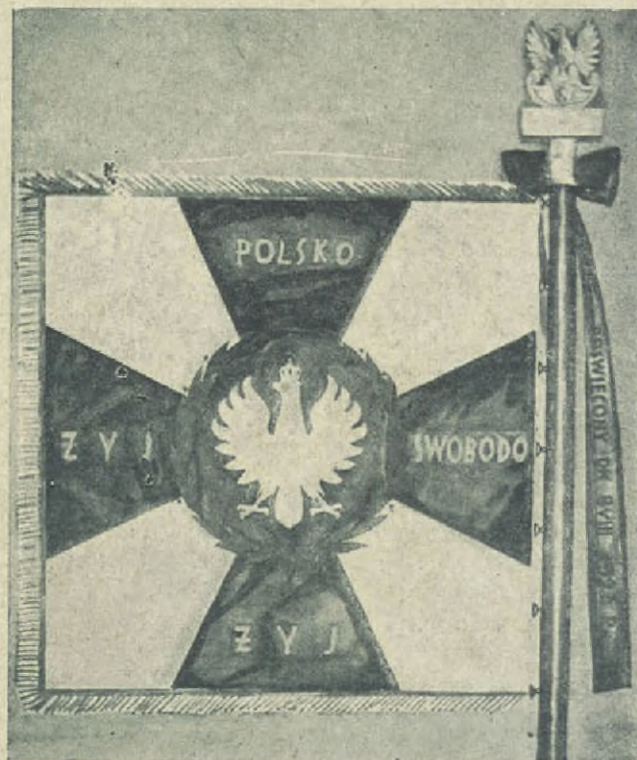
W ODCINKU:

Nieznany raport generała Prądzyńskiego.
 Wędrowki delegata — Muszkieta.

NA OKŁADCE:

Toast na cześć wiosny — Pejota.
 Rozrywki umysłowe.
 Konkurs „Peterpiperyzmu”.
 Okładka rys. Z. Glinickiego.
 KILKADZIESIĄT FOTOGRAFII.

Sztandar Zw. Strzeleckiego



Przepisowy wzór sztandaru, zatwierdzonego przez Zarząd Główny. Sztandar wykonany z prawdziwego jedwabiu, artystycznie haftowany. Cena kompletu (wraz z nasadą, drzewcem i pokrowcem) 650 zł. Zamów. przyjmuje Komisja Dostaw Strzeleckich, Al. Jerozolimskie 17 m. 3
 WYKONANIE W CZASIE CONAJMNIEJ TRZECH TYGODNI OD DNIA ZAMÓWIENIA

Baczność! OKRĘGI, OBWODY, ODDZIAŁY

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

Rok VII Nr. 11 (174)

TYGODNIK

WYCHODZI W SOBOTY

IMIENINY WODZA

Są siły wewnątrz każdego człowieka, które wprowadzone w ruch stają się potęgą, zdolną skruszyć i złamać wszystko na drodze, którym nic się nie oprze, których nikt złamać nie potrafi krom nas samych. Siły te wydobyć możemy mocą własnej woli, ale impuls do wydobywania ich z głębi swego własnego „ja“, zjednoczenie ich dla wspólnego wysiłku i określonego jednolitego celu, musi nam dać wola silniejsza od naszej, przewyższająca nas, zdolna do narzucenia nam swego planu i swojej idei.

Gdy oddział, zmęczony marszem, niema już siły, by posuwać się naprzód, w ruch wprowadzić go musi wola, płynąca od zewnątrz — wola silniejsza, aniżeli opór stawiany bezsilną fizyczną wyczerpanego do ostatnich granic oddziału. Ale wola płynąca od zewnątrz trwa krótko, na jej miejsce przychodzi wola indywidualna członków oddziału, która zmusza ich do rozprostowania omdlałych i okaleczonych nóg, przewyciężenia bólu i pójścia naprzód. Gdy pierwszy wysiłek został zrobiony, gdy oddział ze stanu całkowitej niemal bezużyteczności został wprowadzony w ruch — wola wewnętrzna, która tego dokonała — ma jeszcze jedno zadanie do spełnienia, a mianowicie: ruchowi temu nadać siłę. Pod wpływem tej woli od zewnątrz, ruch oddziału od bezwładnego i ociężałego w początku przechodzi w miarowy rytm, który przenika maszerujący oddział, porywa go... Oddział zapomina o zmęczeniu, o bólu w nogach, głowy, krzyży. Serce, które dopiero co łomotało niby młotem, piersi, którym tchu brakło dostosowują się do rytmu marszu, czarne platy migające przed oczami znikają bezpowrotnie — rytm przenika całe ich ciało, poprawia nastrój duchowy, wytwarza siłę większą aniżeli do marszu potrzebną. Siła ta gromadzi się w coraz to większej ilości, staje się jej ciasno, szuka ujścia i za wszelką cenę usiłuje wydobyć się nazewnątrz, aż wreszcie wyrывa się z piersi potężną pieśnią — marszem i bije w przestrzeń. Jej dźwięki zlewają się z rytmem kroków wprawiając w drganie cząsteczki powietrza. Drganie to rozszerza się, zatacza coraz to większe kręgi, a każdy krok marszu odbity o grude, każdy ton pieśni w takt odbijanych kroków — potęguje ją ciągle. Fale rezedrganego powietrza płyną coraz dalej, nie ginie z nich żadna, a z każdym krokiem, z każdym tonem, wydobywają

się nowe, które popychają te pierwsze, wzmacniają ich liczbę i prężność, tworzą siłę wielką i wciąż potężniejszą. Niedługo nic się tej sile nie oprze. Porywa ona za sobą wszystko i wprowadza w orbitę swego ruchu w takt swego rytmu, który ją zrodził i który jest nią samą. Próżno ci, którym cel i kierunek maszerującego oddziału nie odpowiada, stają mu w poprzek, starają się słabymi rękami powstrzymać rozedrgane fale powietrza. Fale te porywają ich samych, robią spustoszenie w ich szeregach, grożą im całkowitą zagładą. Ale oto błyska im nadzieja. Maszerujący oddział zbliża się do mostu. Potężne jego filary i żelazne wiązania nie wytrzymują naporu rozedrganego rytmem powietrza. Załamują się potężne sztaby i zasypia olbrzymiami swymi złomami maszerujący oddział, który razem z mostem pochłona nurty wezbranej rzeki. A gdy oddziału nie stanie — siła, powstała z rytmu jego kroków, rozleje się szeroko i zamrze w przestrzeni.

Ale ta sama wola od zewnątrz, która wprowadziła w ruch oddział tuż przed samym mostem — podaje komendę: **dowolny krok!** Mieszą się kroki oddziału — ścicha pieśń, znika rytm, zderzają się cząsteczki powietrza jedna o drugą i w tych mirjadach zderzeń wzajemnych niszczy się ich siła potężna, która dopiero co potężne wiązania żelazne mostów, jak domki z kart walićby mogła.

*

Strzelcy maszerują! Z Pińska i Przemyśla, z Grodna, Kielc i Krakowa, ze wszystkich zakątków Polski dochodzi tupot kroków i dźwięki strzeleckiej pieśni. Pięśset, czy pięćdziesiąt kilometrów to dla nich jedno. Maszerują z Sulejówka do Warszawy, maszerują ulicami wielkich miast, małych miasteczek i wsi, pełne ich są wszystkie szosy i drogi, bite i boczne, biegną polami naprzelaj, wszędzie, gdzie rytm marszu i dźwięk pieśni strzeleckiej poniósł Wielką Ideę, która zrodziła oddział strzelecki. Na wszystkich drogach polskich, ulicami miast, miasteczek i wsi polskich maszerują setki i tysiące oddziałów, a każdemu z nich przyglądają się tysiące oczu...

Strzelcy maszerują!... a w takt ich kroków i pieśni uderzają serca patrzących i powoli, nieznacznie zle-

wają się w swym rytmie z krokami maszerujących oddziałów. Fala, stąd płynąca, potężnieje z każdą chwilą, płynie coraz szerszym korytem ku Temu, który ją pierwszy w ruch wprowadził, który jej siły rzucił przeciw najeźdźcy, który ją ostrzegł i chronił, gdy widział, iż pod gruzami mostu, własną jej siłą zwałonego, śmierć znaleźćby mogła. Idą, by w dniu Jego Imienia hold Mu złożyć — hold należny zasłudze i Wielkiej Idei, którą przejął po wielkich Budowniczych Polski, rozszerzył na wszystkich obywateli, krwią bohaterów obmył z plam historii i dał nam w ręce potężną, wielką, wszechobejmującą, aby nam służyła wówczas, gdy nas dziś żyjących i Jego zabraknie.

Strzelcy maszerują, wpatrzeni w tę Ideę, obojętni na wysyłane wśród za nimi kamienie i przekleństwa.

— Dowolny krok — krzyczą im przeciwnicy, widząc, że strzelcy sami tylko mogą unicestwić siłę i skutki swego marszu. — Dowolny krok! — krzyczą wrogowie zewnętrzni, ustami swych najemnych posiepaków. — Dowolny krok! — wołają im przyjaciele, przestraszeni wciąż potężniejącym rytmem marszu strzeleckiego, którego siła wyrosła ponad ich głowy!

Lecz strzelcy nie słuchają ich zwodniczej komendy. Maszerują oni, by złożyć hold swojemu Wodzowi w dniu Jego Imienia — a w Wielkiej Jego Idei szukają wskazówek, kiedy „dowolny krok” potrzebny się staje w marszu do Wielkiej Polski.

Tytus Czaki.

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Myśli i zdania o Człowieku Wielkim
i prawdziwej wielkości — zebrał Pejot)

*Kto chce wznieść się, nawet mocą
rzetelnej zasługi, niech skromność
precz odrzuci od siebie. I tużaj
świat jest podobny do kobiety:
wstydlivością i skromnością nicze-
go się odeń nie uzyska. (Leopardi).*

*Genjusz—to wzmożona potęga mi-
łości. Podobnie, jak miłość, dąży
do płodności i tworzenia życia.
(Guyau).*

*Człowiek wyższy ma prawo, acz
nieoficjalnie, lecz przez samego
siebie, pozwolić swemu sumieniu
na przekroczenie pewnych przes-
kód — jednak wtedy jedynie, gdy
tego wymaga realizacja jego idei.
(Dostojewski).*

*Wielkie duchy są podobne do
chmur — zbierają po to, aby roz-
dawać. (Kalidasa).*

*W sferze umysłowej walczący w
pierwszej linii nigdy nie zgroma-
dzi większości dookoła siebie.
(Ibsen)*

*Faktem często spotykanym w ży-
ciu ludzi wielkich jest, że właśnie
w chwili, w której wszystko zdaje
się być stracone, są najbliżsi zwy-
cięstwa. (Romain Rolland).*

*A jeśli znajdzie się kto cnotliwy
i dobry, nie wyganiajcie go od sie-
bie. Oddawajcie mu cześć, by nie
musiał uciekać od was i uchodzić
do pustelni i jaskini, czy innych
miejsc samotnych, dla uniknięcia
waszych zasadzek; a jeśli ktoś z
takich się znajdzie, oddawajcie mu
cześć, gdyż są to wasi bogowie
ziemscy, którzy zasługują na po-
sąg i obrazy. (da Vinci).*

*Wartość człowieka ocenia się po-
dobnie, jak wartość brylantów,
które, zależnie od stopnia swej
wielkości, czystości i doskonałości,
mają cenę ustaloną, lecz jeśli prze-
kroczą tę miarę, stają się bezcenne
i nie znajdują nabywców. (Cham-
fort).*

*Józef Piłsudski wystawił rasie pol-
skiej najchlubniejsze świadectwo
przez to, że wyszedłszy z Litwy,
z pod rządów Murawjewa, z pod
młota najtwardszej niewoli, zdo-
był się na najpotężniejszy przeciw-
gwałtom najeźdźnika odpór: krwią
i żelazem. (W. Rzymowski).*

*Któż wielkości pragnie? Polska i
jej dzieci. One pragną więcej i wy-
żej sięgają żądaniem, niż człowiek
osiągnąć i zdobyć zdoła. (Wy-
spiański).*

*W okresach decydujących wielcy
ludzie i wielkie narody działają
z pełną stanowczością, zasługując
na uwielbienie potomności (Napo-
leon).*

Rozkazuję, lub milczę. (Napoleon).

*Pierwszem przykazaniem człowie-
ka, przeznaczonego do rzeczy wiel-
kich, jest nie pozwolić, aby ludzie
mali mogli go zawrócić z jego dro-
gi. (Renan).*

Legenda ludowa o Marszałku

Każdy naród życie swoje uwesela dźwiękami bogodajnych wspomnień, a im te wspomnienia są żywsze, tem i siła duchowa narodu staje się wytrwalszą w walce o lepsze, promienniejsze jutro, tem i jego wiara w przyszłość jest promienniejszą.

Każdy niemal naród instynktowo nieśmiertelna swoje czyny historyczne i zazwyczaj spowija je różańcami podań i legend, mówiących wyraźnie, iż wielkie postacie herosów i bohaterów narodowych stale czuwają nad żyjącem pokoleniem i w dniach udręki przychodzą z wybitną pomocą, z ratunkiem niechybnym. Płyną więc w przeciągłych poszumach z wieku na wiek, z rodu w ród, z gajów, legend i podań dźwięki niewidzialnych orkiestr o nieśmiertelności bohaterów narodowych, których każdy naród, stosownie do swoich pragnień i skrytych dążeń, przyodziewa w szaty rzeczywistości.

W naszym polskim cyklu legend rozbrzmiewa przede wszystkim nuta tęsknoty za wielką, minioną przeszłością; rozbłyskują marzenia o wyzwoleniu narodu z przemożnej uwięzi niewoli i głęboka wiara w nadjeście tej chwili radosnej pełnego zdobycia Niepodległości.

Należy zauważyć, że te najwyższe ideały istności narodowej tętnią podświadomie w masach ludowych, które są twórcami legend i podań.

Kult bohaterów polskiego wyzwolenia, jak np. podania i legendy: o Kościuszcze, Bartoszu Głowackim i Kilińskim, zrodził się początkowo w sferach inteligencji i od niej przyplynał ku żyznym warstwom ludowym, które zaczęły okalać owoce bohaterów wolności uczuciami uwielbienia.

I oto, gdy wybiła godzina wyzwolenia się z mroków niewoli, kiedy Polska z idei marzeń i pragnień stała się rzeczywistością państwową, wspomnienia przeszłości są pamiętką stokroć droższą, bo jesteśmy wolni w całej pełni. Wszak przez długie lat dziesiątki wszelkie uroczystości narodowe były dla nas jeno świętami wspomnień żałobnych, historią poświęcenia i klęsk, owianych chwałą bezgranicznego bohaterstwa. Dopiero naszemu pokoleniu przypadła ta dola szczęśliwa, iż możemy obchodzić nie tylko

święta wspomnień żałobnych, a jeno święta triumfu i radości, jak np. dzień 11-go listopada, jak również dzień 19 marca, będący dniem uwielbienia dla żyjącego Bohatera Narodowego, będącego arcydziełem nieugiętej woli i mocy twórczej, bojowej.

My dziś jesteśmy najszczęśliwszem pokoleniem, jakie kiedykolwiek stapało po ziemi polskiej. Ojcowie nasi z epoki wojen napoleońskich, z czasów powstań, nie posiadali by się z radości i szczęścia, gdyby im dane było oglądać wolną, niepodległą, rzeczywistą Polskę, mającą własną państwowość. Wszak oni ojcowie nasi modlili się: „o

wojnę powszechną, prosimy Cię Panie!" Stało się marzenie rzeczywistością za przewodem Bojownika Niepodległości Marszałka Piłsudskiego i stąd płynie to bezgraniczne uwielbienie, zwłaszcza wśród naszej braci strzeleckiej, oraz w masach ludu sierniężnego, w masach ludu pracy.

Z omłotu czynów Piłsudskiego, lud polski poczyną tworzyć opowieści i legendy o Jego mocy wprost czarodziejskiej. A że tak jest, podaję opowieść, zasłyszaną w 1919 r. od kobiety wiejskiej z okolic Radomia, której syn służył w wojsku na froncie wschodnim:

„Mówił mi mój chłopak, co się

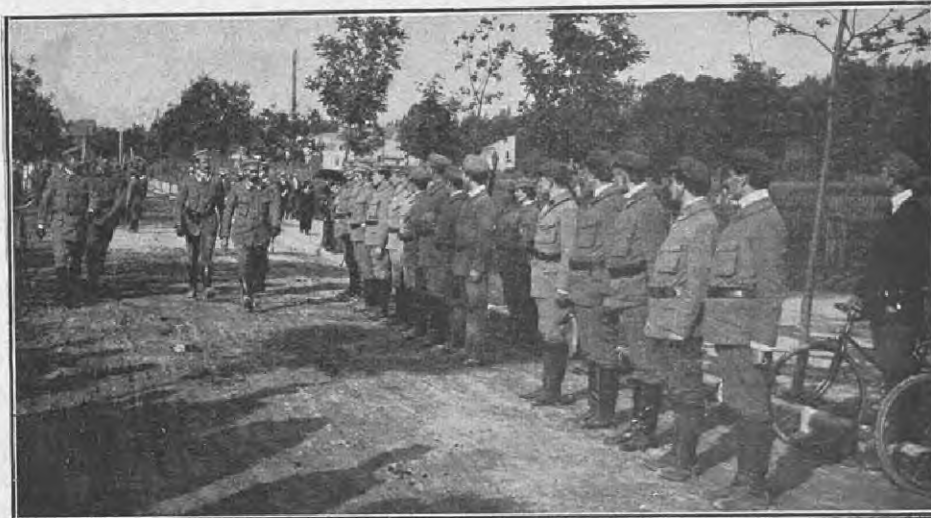


MARZĄŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI JAKO ROSYJSKI „PRZESTĘPCA PAŃSTWOWY”.

Patryjotyczna, wolnościowa działalność Marszałka Józefa Piłsudskiego przed wielką wojną zwróciła nań baczne oko „Ochrany” rosyjskiej i ściągnęła nań szeregi prześladowań ze strony azjatyckiego ciemnieży. Oto kartka z „albumu przestępców politycznych”, na której figuruje przyszły Pierwszy Marszałek i Zwycięzcy Wódz Polaków.

bije z bolszewikami, gdzieś tam na Litwie, że słyszał, że roz bolszewiki jak złapali księdza duchownego, to go rozebrali do naga, przywiązali drutem do słupa w mrowisku i tak go zostawili, kiedy ludzie na drugi dzień przyszli, to go znaleźli umarłego, bo mu mrówki oczy wyjadły. Strasznie oni naszych męczyli i katalowali. Jednej kobiecie, jak opowiadał mój chłopak, i dwu dzieciakom poucinali pałaszami ręce i wołali, że Polaki będą się zębami bili i robili sobie z tego uciechę.

Powiadał mi, że w jednej wsi mieszkała jakaś stara pani, którą bolszewicy chcieli złapać, ale nijak nie mogli, bo się dobrze skrywała. Raz wieczorem jak przyszła cichaczem do swojej izby, dowiedzieli się jakoś te bolszewiki i trzech ich wpadło, aby starowinę zatłuc, może tam i miała wiele pieniędzy. A ona padła ci na kolana i wrzasnęła: „Jezus Marja! ześlij świętego króla polskiego, co rządzi w Warszawie,



ROK 1912

Przymarsz „Szkół Strzeleckiej” w Zarytem (Tatry) do Zakopanego. Przegląd kompanji przez Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, Józefa Piłsudskiego.



KOMENDANT GŁÓWNY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO, JÓZEF PIŁSUDSKI, PRZED WOJNĄ.

na mój ratunek”. I zaraz rozbójnikowi spadła czapka z głowy, wiatr zatrzęsł chałupę, on się przewalił na ziemię i zaczął ryczeć, jak wół, kiedy go zarzynają. A ci dwaj bolszewicy co z nim byli, tak się przełękli, że co ducha w nogi.

Kobieta widząc, że to cud boski, poczęła się modlić przed obrazem Matki Najświętszej i strasznie się bała, a serce jej jak młotem waliło.

Wreszcie już było około północy, a miesięczek świecił pięknie, aż ktoś raptem zastukał w szybę i zrobił się cień, jakby kto patrzył do izby, kobieta się przeżegnała, że to zbóje nadchodzą. A tu słyszy:

„Już idę z wojskiem polskim do was na ratunek, nie bójcie się niczego, biedna kobieto, bo ja tu teraz panem”.

A tu coś zadudniało, jasność błyszcząca zajaśniała i zobaczyła na karym koniu rycerza z wielkim pałaszem, jak poleciał przez pola i zniknął. Kobieta pomodliła się i poszła spać. Rano wstaje, a tu nęma bolszewików, a około południa nasze chłopaki-żołnierze przyszli do wsi. Powiedział mi chłopak, że to musiał być Naczelnik Polaków Piłsudski, bo on stamtąd jest rodem i swoich bronił”.

W powyższej opowieści mamy ciekawy przykład, jak wyobraźnia ludu, chcąc oddać cześć Marszałkowi, przypisuje mu właściwości nadprzyrodzone, stawiając go w rzędzie świętych rycerzy, walczących o wolność i sprawiedliwość.

Jest to bądź co bądź najwyższy hold duszy ludowej, złożony żyjącemu Bohaterowi Narodu, który mocą swego ducha podtrzymuje wiarę w przyszłość i wiedzie potęgę

zną prawicą Polskę ku szczytom potęgi i chwały.

Antoni Langier,
poseł.

staje się on również — jeśli nie przede wszystkim — aktem miłości dla Wodza, miłości pełnej czci i uwielbienia, miłości strzeleckiej, do ofiar gotowej. Ze wszystkich krajów przez Niego wyzwolonej Ojczyzny ciągną drużyny strzeleckie do skromnej siedziby Pierwszego Strzelca Rzeczypospolitej, tym razem już szlakiem własnym, nowym, we własnych sercach wykreślonym.

Pierwszy marsz do Sulejówka

„Marsz Szlakiem Kadrówki” — to hold, oddany przez najmłodszych strzelców ich starszej braci, bohaterskim Pierwszym Strzelcom Rzeczypospolitej, którzy na zew Pierwszego Komendanta, mierząc siły na zamiary, w polskiej szabli obnażonej zakleli wolę Niepodległości. To hold, oddany Wodzowi Strzelców, Legionistów, Armji i Narodu całego, przez Jego Myśl i Czyn w wolnym państwie kształtującego i krzepiącego swą wolność duchową. To potwierdzenie aktu „Przrzeczenia” strzeleckiego, symbol łączności ideowej z Pierwszymi Strzelcami, to męski wyraz tej gotowości, z jaką strzelec powojenny pośpieszy na Pole Chwały bitewnej w obronie zagrożonej przez wroga wolności.

„Marsz Warszawa—Sulejówek” — z tego samego poczęty ducha — posiada podobne znaczenie ideowe. Lecz, bez ujmy dla pierwiastka bohaterskiego, przeważa w nim pierwiastek uczuciowy, dzięki czemu



19 MARCA 1926 R.
Przegląd drużyn Strzeleckich w Sulejówku.



19 MARCA 1926 R.
Pierwsze trzy zespoły zwycięskie.



NAJLEPSI PIECHURZY BATALJONU Nr. 3.

Ob. Wikiel Aleksander, kmt. Oddz. „Powązki” i ob. Helbert Henryk, kmt. Oddz. „Marymont”.

Marsz ten, to nie tylko przegląd kabinów i maciejówek — lecz przegląd serc najmłodszych strzelców. W radosnym dniu Imienin Najwyższego Komendanta, powtarzają strzelcy w głębi swych młodych serc ślubowanie, że gotowi oddać życie za Polskę, gotowi są również oddać je za Wodza, który mocą swego ducha stał się nie tylko Twórcą tej Polski wyzwolonej, lecz i największą jej niepodległego bytu gwarancją.

Idea „Marszu Warszawa—Sulejówek” powstała w końcu r. 1925 wśród strzelców warszawskich. Dnia 6 grudnia na zjeździe delegatów

okr. warszawskiego, komendant oddziału Warszawa-Powązki-Marymont, ob. Wikiel, pierwszy rzucił projekt tego marszu; poczem, wśród entuzjastycznych oklasków całego zgromadzenia, zapadła jednomyślna uchwała, polecająca nowemu Zarządowi opracowanie szczegółów i przystąpienie do wykonania.

Zorganizowaniem pierwszych zawodów marszowych bardzo żywo zajął się ówczesny komendant okr. warszawskiego, ob. Leon Ferencowicz, przy energicznej pomocy ówczesnego komendanta obwodu m. Warszawy Zw. Strz., Radosława

Wojniczka i ob. Juliana Niedziałkowskiego, komendanta powiatu.

Powstał specjalny komitet, z ówczesnym Prezesem okr. warsz., ob. Hryniewskim na czele, który zajął się organizacją stacyj napojowo-odżywczych na linii marszu, w Gościawku i Rembertowie, przyczem, co z uznaniem podnieść należy, prace jego spotkały się z dzielną pomocą małżonek oficerów garnizonu Rembertów.

Kontrola zawodów marszowych stała na wysokości zadania. Oprócz stałych punktów kontrolnych wzdłuż całej trasy uwijali się specjaliści kontrolerzy, konno i na rowerach. Na czele komisji sędziowskiej stanął kom. Ferencowicz.

Nie zapomniano i o kwaterach, które przygotowano w K. O. S. S. (Kościuszkowski Obóz Szkoły Saperów) na Powązkach, gdzie funkcje Komendanta Placu i Kwatermistrza pełnił ob. Wikiel.

Do pierwszych zawodów marszowych Warszawa—Sulejówek w r. 1926 stanęły 42 drużyny z samego okręgu warszawskiego — ponadto również drużyny z Łodzi, z Krakowa (pieszo) i Radomia (pieszo). Ponadto brały udział w Marszu: drużyna żeńska Obw. Warszawa, drużyna Osadników Wojsk. i inne. Po zakwaterowaniu uczestnicy zawodów otrzymali kolację, składającą się z kawy i chleba, poczem uzupełnili braki swego ekwipunku.

Start odbył się punktualnie o g. 8 rano przed lokalem Komendy Głównej, po rozlosowaniu kolejności wymarszu drużyn.

Mimo dość wczesnej, jak na śpio-



DWOREK P. MARSZA

LKA W SULEJÓWKU.



P. MARSZAŁEK Z RODZINĄ W SULEJÓWKU

chów warszawskich, pory i mimo przejmującego mrozu (10 st. C.), urozmaiconego w dodatku śnieżną zawieją, niezliczone tłumy publiczności asystowały przy starcie. Co chwila rozlegała się trąbka samochodowa — to „zawzięci” wśród publiczności wyruszali na trasę Marszu, aby zbliższy przyglądać się jego przebiegowi.

Po dwóch i pół godzinach dziesiątego marszu, blisko już upragnionego Sulejówka, drużyny, nawet najsłabsze, wyteżyły wszystkie siły, aby dostąpić tego wielkiego dla strzelca zaszczytu: stanąć pierwszym lub jednym z pierwszych przed uśmiechanym Wodzem.

Pierwsze przybyły trzy drużyny w składzie i kolejności następującej:

Pierwsza przybyła drużyna Marymont-Powązki w czasie 3 godz., 7 minut, 26 sek., w składzie:

- 1) Wikiel Aleks. (drużynowy),
- 2) Hebert Henryk,
- 3) Szymanowski Eug.
- 4) Kuliński Kaz.,
- 5) Kulikowski Marjan,
- 6) Kózka Stanisław,
- 7) Andrzejczak Jan,
- 8) Zdrojowski Adolf,
- 9) Zuchowski Stan.,
- 10) Brzdękiewicz Franc.,
- 11) Matusik Edward,
- 12) Michalik Teofil,
- 13) Talarek Wacław.

Druga przybyła drużyna z Woli, w czasie 3 godz., 9 minut, 16 sek.

Trzecia z kolei przybyła drużyna Oddz. „Błonie”, w czasie 3 g. 12 m., w składzie:

- 1) Gajewski Henryk (drużynowy),
- 2) Cybulski Szczepan,
- 3) Zacharski Henryk,
- 4) Moźdzynski Józef,
- 5) Jedymasiak Bolesław,
- 6) Kołota Edward,
- 7) Kuciński Stanisław,
- 8) Bielecki Stanisław,
- 9) Tyll Antoni,
- 10) Berliński Lucjan,



ROK 1915.

Brygadjer Józef Piłsudski, w gościnie u pp. Kazimierzostwa Dłuskich, w Zakopanem.

- 11) Gruca Feliks,
- 12) Barański Eugenjusz,
- 13) Chmielewski Bolesław.

Po przybyciu do mety wszystkich drużyn, przy dźwiękach kilku orkiestr, Marszałek odebrał raport od k-ty Ferencowicza, poczem dokonał przeglądu wszystkich zawodników, uszykowanych w dwóch kolumnach, w nast. porządku: kompanja honorowa pod dowództwem k-ty baonu Nr. 2, ob. Żochowskiego, zawodnicy z Krakowa i Radomia i 20 drużyn zawodników — w drugiej kolumnie pozostałe drużyny — na końcu pluton rowerowy, którym specjalnie zainteresował się Pan Marszałek, wypytując się rowerzystów, w jakich warunkach odbywali jazdę.

Nagrody zwycięskim drużynom strzeleckim rozdał Pan Marszałek osobiście, wygłaszając przytem krótkie przemówienie, w którym podkreślił, że miło Mu jest, jako Twórcy Związku Strzeleckiego, widzieć takie dowody przywiązania strzeleckiego, na co strzelcy odpowiedzieli gromkim okrzykiem na cześć uśmiechanego Wodza.

Nagrody zdobyto następujące:

- 1) Dzieło Marszałka p. t. „Moje pierwsze boje”, z własnoręczną dedykacją Marszałka.
- 2) Flower.

3) Brązowy posążek, przedstawiający „Grenadjera”.

Ponadto każdy strzelec z drużyny zwycięskiej otrzymał żeton z podobizną Marszałka Józefa Piłsudskiego.



KOMENDANT PIŁSUDSKI W R. 1915

W otoczeniu swej wiary strzeleckiej, w intendenturze legjonowej w Zakopanem. Po lewej ręce Marszałka — słynny pisarz polski, Wacław Sieroszewski, obecnie prezes honorowy Związku Strzeleckiego — obok niego ob. Tytus Czaki, obecnie redaktor tygod. „Strzelec”, wówczas Komendant Placu w Zakopanem.

Po rozdaniu nagród wszystkie drużyny przedefilowały przed Marszałkiem Piłsudskim, Komendantem Głównym Związku Strzeleckiego, ob. K. Kierzkowskim i generalicją. Defiladę prowadził komendant Ferencowicz.

Dziarska postawa strzelców wywołała uśmiech zadowolenia na уста Najwyższego Komendanta i obecnych na uroczystości oficerów legjonowych, którzy radzi byli, że nie mają się czego wstydzić za swych następców.

Po defiladzie zawodnicy otrzymali posiłek z kuchni polowych, poczem ze śpiewem „Pierwszej Brygady“, powrócili specjalnym pociągiem do Warszawy, skąd rozjechali się po całym kraju, unosząc w sercach niezatarte wspomnienie z przebytych zawodów.



NA FRONCIE LEGJONOWYM.

Szlakiem marszu Sulejówek-Warszawa

Pośród sosnowego zagajnika, niewidoczny prawie z ulicy, znajduje się „dworek Milusia“ Marszałka Piłsudskiego. Murowany, biały, z tarasami z dwóch stron — wyróżnia się skromnością. Kilku-minutowy pobyt dla sfotografowania dworku pozwolił mi spostrzec tuż obok pasiekę i liczne rzesze gołębi. W takim otoczeniu mieszka Marsz. Piłsudski.

Z przed bramy dworka, z ulicy, a właściwie zwykłej leśnej drogi — rozpoczyna się trasa marszu Sulejówek—Warszawa (Belweder). Kil-

kadziesiąt kroków, a wydostajemy się z lasu. Jesteśmy na planie linii kolejowej Warszawa — Brześć n/B. Wolna przestrzeń pozwala zauważyć dziesiątki willi i pałaców, popularnego obecnie letniska Sulejówek. Urzędowo wieś, należąca do gminy Okuniew, powiatu Warszawskiego, — Sulejówek roi się w lecie od letników.

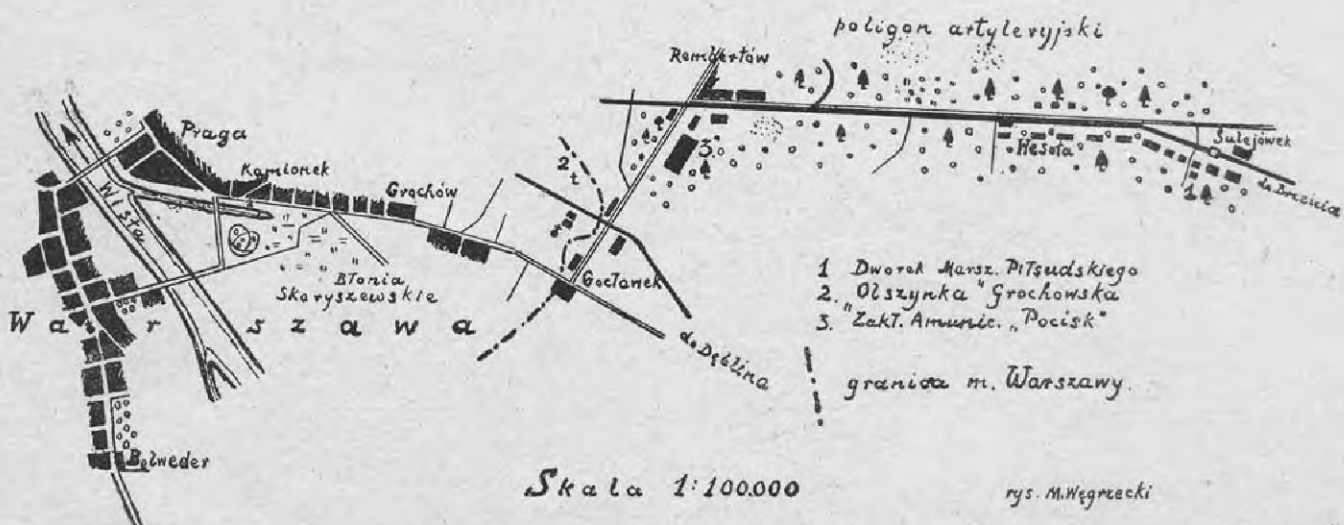
Tuż za plantem wkraczamy na szosę Okuniew—Warszawa; nieźle utrzymana, biegnie równolegle do linii kolejowej, prosto jak strzelił aż do Rembertowa, odległego o 9

km. Zwykła, nie posiadająca specjalnie pięknych widoków droga — a jednak śliczna w blaskach słonecznego, wiosennego dnia.

Po prawej stronie — wysokopieny sosnowy las upiększony białymi plamami kory brzoź. Zupełna równina z kilkoma piaszczystymi pagórkami — typowy krajobraz Mazowsza.

Zbliżając się do Wesołej, w lesie tuż obok drogi, widać ziemianki — to letni obóz artyleryjski. Za nim, na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych — cią-

Trasa marszu Sulejówek - Warszawa





Szosa — trasa marszu pod Wesolą.

Fot. M. Węgrzecki.

gnie się poligon artyleryjski, założony jeszcze przez Rosjan.

Po lewej, o 50 kroków — plant kolejowy; za nim, nieprzerwanym ciągiem, wśród sosnowych lasków — wille.

Na 4-y m km. od Sulejówka — Wesola, przystanek kolejowy, leśniczka i punkt kontrolny marszu.

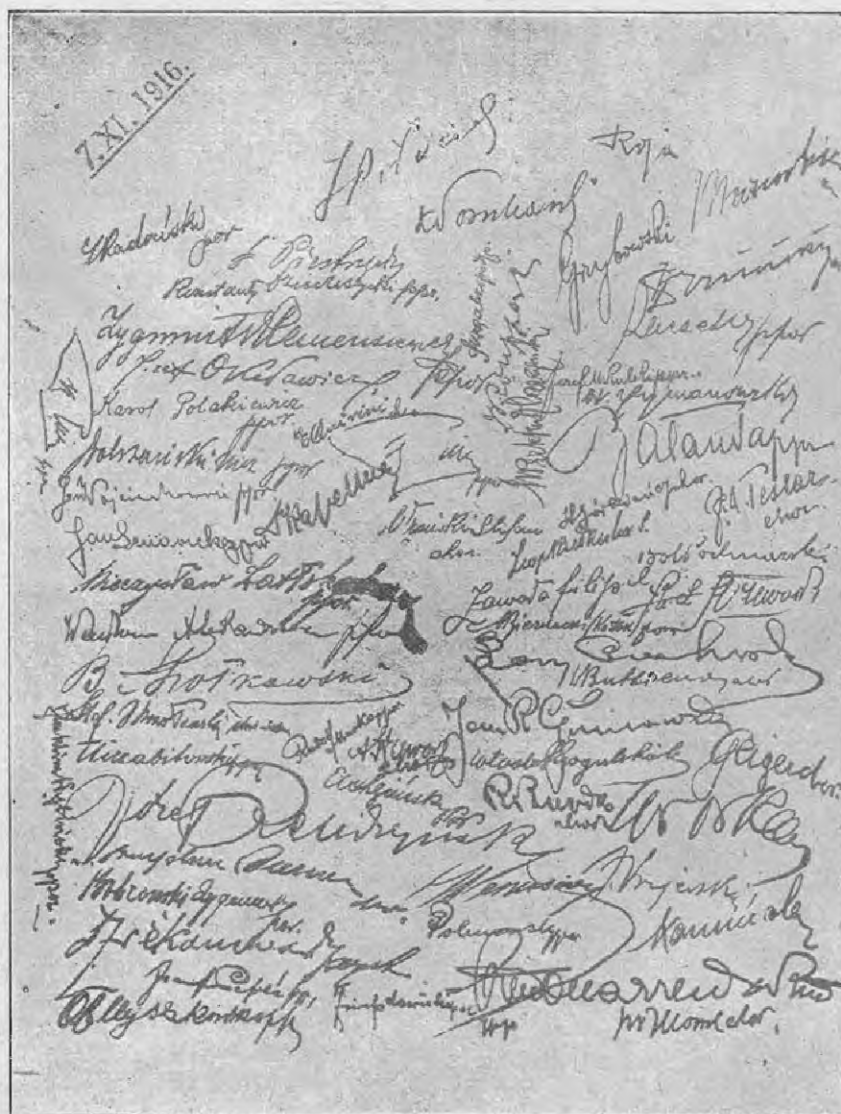
Krajobraz przejściowo się zmienia: po prawej wielka polana porośnięta młodej brzoźniakami; świeci się tafla wody — to torfowisko; po lewej, za plantem, kończą się wille, i niepodzielnie panuje niski sosnowy las, ciągnący się aż do Rembertowa. Las ożywia zielone wrzosowiska, z których znane są okolice Rembertowa. Jesienią, czerwień kwitnących wrzosów nadaje charakterystyczny ton całej okolicy.

Zbliżamy się do Rembertowa. Szosa przecina bocznice kolejową, biegnącą na poligon artyleryjski; przy niej wojskowe składy siana.

Las kończy się ustępując miejsca barakom wojskowym; to siedziba Baonu Manewrowego w Rembertowie. Nie miałem widać szczęścia, by zobaczyć baraki pozbawione swoistej a tak charakterystycznej ozdoby — sznurów suszącej się bieleziny. Tuż liczne, przelatujące po cięgi pozwalają podróżnym zachwycać się tym widokiem.

Małe chałupki przeplatane piętro wami murowanymi budynkami — to Rembertów, wieś licząca 4200 mieszkańców. Mimo swej liczebności — Rembertów pozbawiony jest ko-

ścioła, należąc do parafii Zabki, odległej o 5 km. Letnisk tu mało. Rembertów stopniowo przyjmuje charakter podmiejskiej osady fabrycznej. Przyczyniła się do tego wielka fabryka amunicji „Zakłady Amunicyjne — Pocisk”. Fabryka znajduje się tuż przy szosie, na odcinku Rembertów — Gocławek, o 1/2 km. od Rembertowa. Liczne baraki mieszkalne i budynki fabryczne chowają się częściowo w lesie po lewej stronie szosy. Po prawej — znów las, lecz o dużej przewadze dębów nad sosną; to lasy państwowe leśnictwa Drewnica. Mijając ładny budynek, mieszkanie dyrektora fabryki „Pocisk”, dochodzimy do skraju lasu. Ostatni to kawałek lasu przed Warszawą. Po lewej, przy szosie, interesuje nas boisko piłki nożnej, zbudowane na terenie fabryki „Pocisk”. Da-



PRZED MAGDEBURGIEM.

Autografy oficerów legjonowych, zebrane podczas bankietu na cześć Brygadiera Józefa Piłsudskiego w Hotelu Saskim w Krakowie.



DAR ZW. STRZELECKIEGO.

Tarcza, ofiarowana Marszałkowi przez Związek Strzelecki w Rocznicę Sierpniową w Kielcach.

lej w lewo, na horyzoncie, widać ciemną linię lasów wawerskich. Bliżej, po obu stronach szosy, wydmy piaszczyste, porośnięte młodym zagajnikiem sosnowym. Z jednej z takich wydym otwiera się daleki widok na nizinę warszawską. Na horyzoncie widać liczne wieże i kominy Warszawy. O 1 km. w prawo, koło kilku chałup wsi Wygoda — historyczna Olszynka Grochowska. Tutaj 25 lutego 1831 rozgrywały się najzaciętsze boje o Warszawę. W Olszynie, po której dziś ani śladu, zginął gen. Żywiecki, ranny został gen. Chłopicki dowodzący bitwą, a 7 tysięcy żołnierzy polskich było rannych i zabitych. Moskale stracili 10 tys. żołnierzy i amcja Dybieca nie była zdolna do dalszego marszu na Warszawę.

Na pamiątkę tego miejsca stoi krzyż (patrz szkic) postawiony w

1917 r. z inicjatywy Tow. Przyjaciół Grochowa.

Idziemy jednak dalej; rzeczywistość nie pozwala zamyślać się. Mijamy plant kolej Warszawa — Dęblin; obok huta szklana. Dochodzimy do szosy wawerskiej. Tutaj, w Gocławku, ostatni punkt kontrolny marszu. Niedaleko stąd mamy już tramwaj warszawski — nr. 24. Przed pętlą tramwajową interesujemy się robotami ziemnymi. To kanał wodny, który miał łączyć Wisłę z Bugiem. Po zaniechaniu budowy, będzie służył do odwodnienia okolicznych pól.

W prawo rzuca się w oczy czerwona plama dachów licznych budynków — to budująca się kolonia spółdzielcza budowlana. Przed nią małe drewniane kościółki grochowski, pod wezwaniem Serca Marii.

Z Olszynką Grochowską ściśle związany jest dworek, oznaczony dzisiaj nr. 163-im, gdzie w czasie bitwy rezydował sztab polski. Dworek ten, obecnie odnowiony, w parku widzimy po prawej stronie szosy; jest on własnością p. Wierzbickiego. To już Grochów, najpierw II-gi, bliżej zaś Warszawy — I-y. Bardzo długa ulica Grochowska posiada nowoczesne, murowane, piętrowe domy, przeplatane starymi, walącymi się dworami. Spotykamy kilka znaczących kompleksów fabrycznych; oto: garbarnia Konażewskiego (po prawej), fabryki

motorów „Perkun” i chemiczna „Perun” (po lewej), fabryka gumowo-taśmowej manufaktury Jaeger i Ziegler i kilka innych, drobniejszych.

Mijamy budynek zakładu weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego, po lewej zaś otwiera się widok na rozległe błonia skaryszewskie, gdzie niegdyś istniało ponoć miasteczko Skaryszew. Tramwaj i elektryczność, to bardzo świeże zdobycze Grochowa. Grochów zawdzięcza to staraniom Towarzystwa Przyjaciół Grochowa, które z prezesem swym inż. Około-Kulak, rozwija energiczną działalność.

Po przejściu obok kościółka na Kamionku i domku dawnej rogatki, wkraczamy w wielkomiejskie dzielnice Pragi i Warszawy.

Nie mogę opisać szczegółowo trasy marszu w samej Warszawie. Z mijanymi budynkami i ulicami jest związanych tyle wspomnień historycznych, że nie artykuł, a tom cały możnaby napisać. Trasa kończy się przed Belwederem. Pałac belwederski zbudowany został w 1822 r., jako letnia rezydencja W. Ks. Konstantego. Pamiętny jest wspomnieniami nocy 29 listopada 1830 r. Później siedziba gubernatorów rosyjskich i niemieckich.

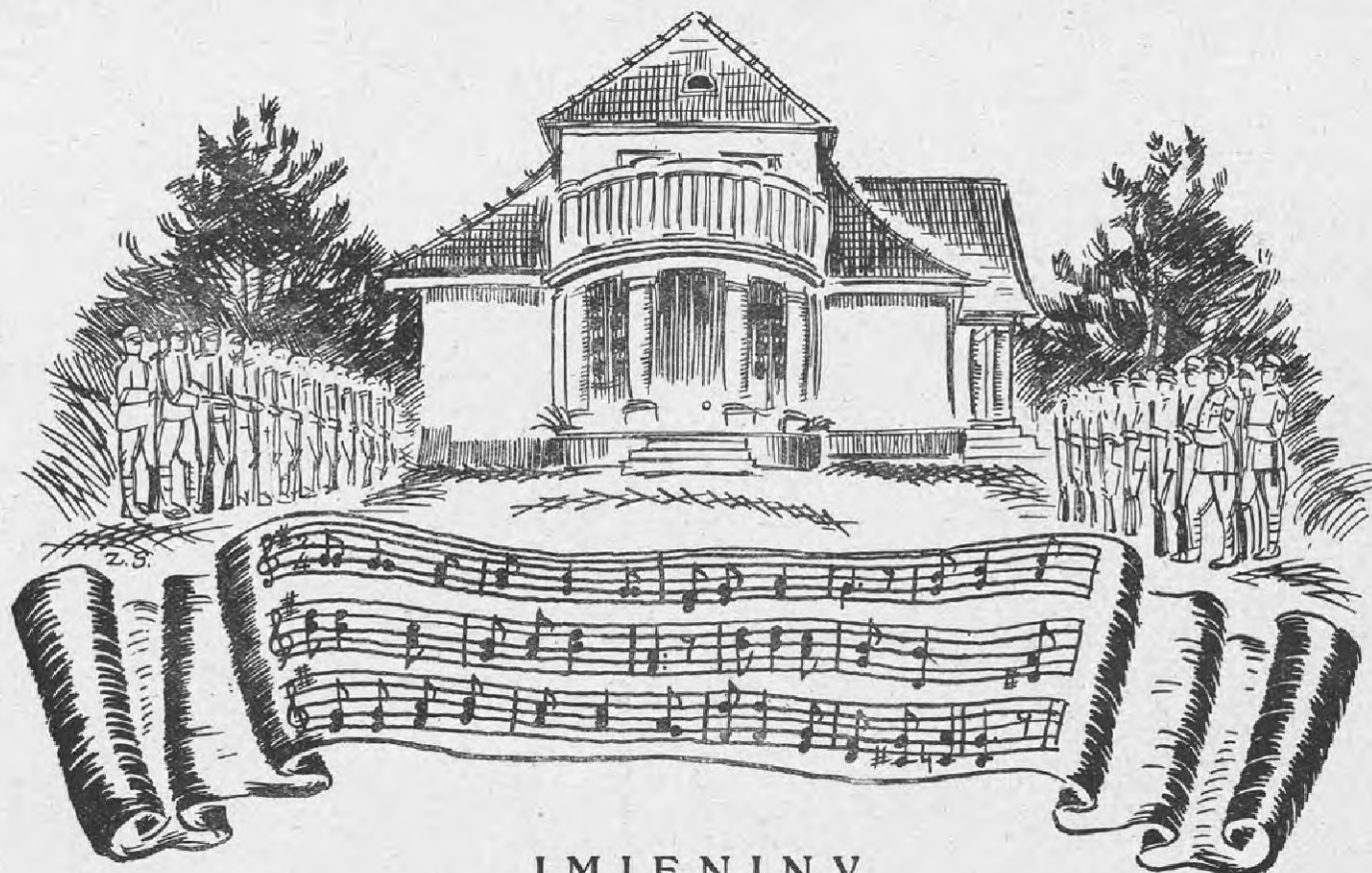
Obecnie mieszkanie Marszałka Piłsudskiego.

Mieczysław Węgrzecki.



SIERPIEN 1926 R. W KIELCACH.

Marszałek Piłsudski z Malżonką, przed defiladą. Po stronie lewej — goście Zw. Strzeleckiego, przybyli z państw bałtyckich.



IMIENINY

„PRZYBYLI DZIŚ STRZELCY POD OKIENKO...”

PIOSENKA STRZELECKA

Przybyli dziś strzelcy pod okienko,
Przybyli dziś strzelcy pod okienko —
Pukają, wołają: puść, panienko,
Jagódko, Wandeczko, puść panienko!

O, Jezu, a cóż to za żołnierze?
O, Jezu, a cóż to za żołnierze?
To strzelcy, co Polsce służą szczerze,
Wolności, Wodzowi, służą szczerze!

O, Jezu, a dokąd Bóg prowadzi?
O, Jezu, a dokąd Bóg prowadzi?
My Dziadka zobaczyć byśmy radzi,
My Dziadka powitać byśmy radzi!

Ze wszystkich stron Polski idziem pieszo,
Ze wszystkich stron Polski idziem pieszo —
Niech oczy strzeleckie się nacieszą,
Niech Wodza widokiem się nacieszą!

Już pełen jest strzelców Sulejówek,
Już pełen jest strzelców Sulejówek —
Zrób, Wodzu, zrób przegląd maciejówek,
Strzeleckich zrób przegląd maciejówek!

Bo szare mundury serca kryją,
Bo szare mundury serca kryją —
W takt serca Twojego nasze biją,
W takt serca Twojego nasze biją!

Przyszliśmy winszować dziś Wodzowi,
Przyszliśmy winszować Józefowi —
Za Polskę krew przelać my gotowi,
Za Wodza dać życie my gotowi!

Jan Piotrowski

Imieniny gen. Edwarda Rydz-Śmigłego



INSPEKTOR ARMII, GEN. DYW. RYDZ-ŚMIGŁY
Komendant Okręgu Lwowskiego Związku Strzeleckiego i pierwszy
Redaktor „Strzelca” przed wojną.
(Z portretu A. Romerowej).

Dnia 18 marca przypadają Imieniny dzisiejszego Inspektora Armii generała dywizji, a przed wojną Chorążego (sekcyjnego) bez sekcji w Krakowie, a następnie Komendanta Okręgu Lwowskiego Związku Strzeleckiego, zaś w czasie wojny po uwieszeniu Komendanta i wywiezieniu Go do twierdzy w Magdeburgu — Komendanta Głównego Polskiej Organizacji Wojskowej, które to stanowisko sprawował z rozkazu i w zastępstwie Komendanta Piłsudskiego.

Tak jak dzień imienin, tak życie i praca gen. Rydz-Śmigłego splatają

się z życiem i pracami Marszałka. Gen. Śmigły-Rydz należy do obozu t. zw. „Piłsudczyków”, nie tylko z przekonania i sympatii, ale jako rzeczywisty współpracownik i wielokrotny Zastępca Marszałka. Należy On do ludzi, którzy najmniej mówią o przywiązaniu do Komendanta, najmniej deklamują o swej wierności, najmniej powołują się na słowa Marszałka — ale... nie tylko Marszałek, ale i cały Jego obóz wiedzą dobrze, czym jest gen. Śmigły dla idei Piłsudskiego, dla Polski dzisiaj i w przyszłości. Świadomość tej prawdy nie jest głośna, krzykliwa,

reklamarska. Wypływa ona z tej skromności i całkowitego zaniku w duszy gen. Rydza pierwiastka pychy, któryby go pchała w kierunku rozgłosu i temu to zapewne usposobieniu zawdzięczać należy, że wszyscy, nawet Jego najbliżsi, jakgdyby przez szacunek dla tej cechy skromności generała, największe jego czyny wojenne o światowym znaczeniu — przyjmowali w ten sposób, w jaki odczuwał je sam generał Śmigły.

A jednak coś mocnego tkwi u fundamentów pracy i indywidualności tego niezłomnego generała. Należy on do tej kategorii Piłsudczyków, których Komendant nie potrzebował nigdy sprowadzać z niewłaściwej drogi. Nie był on nigdy w roli Syna Marnotrawnego, którego Komendant witał po powrocie do domu, ale też nie robił Komendantowi wyrzutów, gdy On innych Synów Marnotrawnych wielokrotnie wynosił na wysokie stanowiska. Kto dziś rozmawia z gen. Rydz-Śmigłym, nie widzi różnicy w sposobie bycia najwyższego dziś po Marszałku Dostojnika Armii Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, a ob. Śmigłego — sekcyjnego z krakowskiego oddziału Związku Strzeleckiego w r. 1910.

Wszystko to dobre. Ale my, strzelcy, nie pozwolimy naszemu Niezłomnemu Generalowi uciec przed swoimi imieninami: Nie po przestaniemy na złożeniu życzeń naszemu Solenizantowi na łamach „Strzelca”.

W niedzielę włamiemy się do Jego apartamentów, aby Go zobaczyć i złożyć Mu życzenia osobiście. Niech nam żyje długie lata i niech przeczyta w naszych oczach, iż to, cośmy tu atramentem nagryzmolili, to jest furda wobec tego, co w duszy dla Niego czujemy. Cóż zrobić — strzelcy to ludzie, którzy wolą krwią pisać historję i swe uczucia do Polski i swych Wodzów, aniżeli atramentem na papierze. To też ten artykuł niech będzie zapisaniem się naszym „do raportu”.

Obywatelu Inspektorze i nasz Komendancie, meldujemy posłusznie, że chcemy w niedzielę 20 marca stawić się do raportu, aby Wam, Obywatelu Komendancie, złożyć życzenia imieninowe w imieniu trzydziestu tysięcy młodszej braci strzeleckiej. Cześć!

Iskander.

PRZYSPOSOBIE NIE WOJSKOWE

P. W. w POLSCE

Wobec wzrastającego zainteresowania ze strony naszych czytelników, w jaki sposób rozwiane będzie zagadnienie przysposobienia wojskowego w Polsce, podajemy ogólne wskazania, które leżą w zamierzeniach M. S. Wojsk.

(Przyp. Red.)

Idea Przysposobienia Wojskowego padła w Polsce na dobrą glebę. Społeczeństwo coraz lepiej rozumie ważność tego zagadnienia,



JÓZEF PIŁSUDSKI
W WIEKU MŁODZIENCTWYM

coraz więcej ludzi stwierdza czynem zrozumienie moralnego obowiązku, który zawiera się w pracy dla obywateli Rzeczypospolitej. Ten zdrowy odruch społeczny ogarnia szerokie ramionami całe społeczeństwo bez względu na zapatrywania partyjne, bez względu na ideologię organizacyjną.

Niektóre stowarzyszenia porwane zostały prądem ogólnym, wbrew początkowym zamiarom.

Władze organizacyjne siłą rzeczy musiały pójść w kierunku pracy przysposobienia wojskowego, ponieważ sprzeciwienie się, spowodowało

wałoby ferment, względnie rzuciłoby członków do stowarzyszenia, które powzięło na tem polu inicjatywę. Tego rodzaju stan rzeczy pociągnął za sobą dość silną konkurencję na „rynku“, która skłoniła szereg stowarzyszeń do ubiegania się o prawa P. W., pomimo, że sprawę tę traktowano jako rzecz drugorzędną, pomniejszej wagi. Dzisiaj na polu przysposobienia wojskowego każda organizacja posiada swój dorobek, według którego może być oceniana.

Do ostatnich czasów Ministerstwo Spraw Wojskowych, wobec braku wyraźnych poleceń i koncepcji z góry, nie starało się, aby P. W. kierować na określone tory.

Poza działalnością subwencyjną i wspomaganiem inicjatywy stowarzyszeń praca M.S. Wojsk. polegała na konstruowaniu kadry zawodowych instruktorów, których skompletowanie przedstawia pewną trudność ze względu na czynnik społeczny, który wysuwa działalność oficera p. w. daleko poza ramy ściśle wojskowego nauczania.

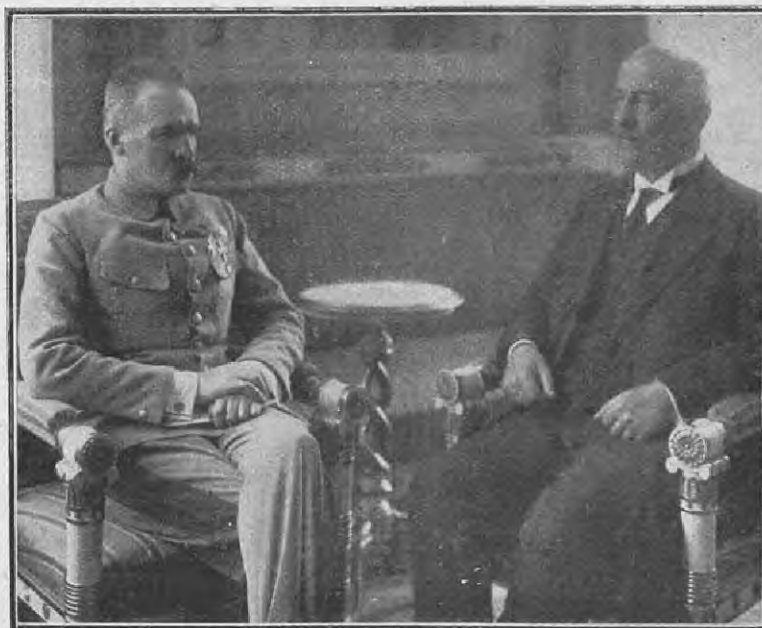
Szereg państw rozstrzygnęło sprawę przysposobienia wojskowego zdecydowanie, uważając ją za sprawę pierwszorzędnego znaczenia dla



KOMENDANT NA „REDUCIE“
NAD STYREM W CZASIE
OGNIA HURAGANOWEGO.

W chwilę po opuszczeniu jej przez Komendanta, reduta stanęła w płomieniach.

bytu państwa. Czytelnik nasz miał już częściową możliwość zorientować się o pracy zagranicą. W dalszym ciągu na tem miejscu będziemy podawać informacje o stanie i roz-



NACZELNIK PAŃSTWA

w towarzystwie Pierwszego Prezydenta Polski, ś. p. Gabriela Narutowicza.



KEMAL-PASZA — JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU

W okresie wojny wyzwoleniczej Turcji z Grecją, w Kwaterze Gł. Kemala-Paszy wisiał portret Józefa Piłsudskiego, na który, jako na wzór, wskazywał Kemal-Pasza swym podkomendnym w chwilach zwątpienia.

woju tych prac u obcych. Finlandja postawiła sprawę P. W. na wybitnie wojskowej stopie. Jest to po prostu armja, która nie mieszka w koszarach i nie codziennie ćwiczy. Stan liczbowy w stosunku do ludności jest imponujący, wynosi 120 tysięcy ludzi. Oficerowie organizacji p. w. są powoływani do szkół i na kursa narówni z oficerami zawodowymi. W Niemczech, ze względu na Traktat Wersalski, pozostawiono te sprawy licznyemu stowarzyszeniom, które prowadzą swą pracę pod ścisłą kontrolą armji zawodowej. Ilość członków stowarzyszeń przysposobienia wojskowego w Niemczech wynosi 4.320.000 ludzi. Niemcy nie zatrzymują się wyłącznie na pewnym etapie wyszkolenia linjowego, lecz przede wszystkim kładą bardzo silny nacisk na opanowanie trudniejszych umiejętności walki, które i dla armji czynnej przedstawiają poważne zadanie. Do tego działu należy lotnictwo, walka gazowa i wyszkolenie techniczne. Ze względów budżetowych nie możemy rywalizować ze „zniszczonymi i zubożaleni przez wojnę” Niemcami.

Nasze władze podkreślają ważność wychowania fizycznego, jako zagadnienia odrodzenia rasy i przysposobienia armji, dobrego, sprawnego materiału wojskowego. Praca ta jest rozłożona na znaczny okres czasu, jak to słusznie ob. Muszkiet zauważył w swoim artykule, w ostatnim numerze „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego”.

Rozwiązanie sprawy przysposo-



NACZELNIK PAŃSTWA J. PIŁSUDSKI W PARYŻU. Sztandary zwycięskiej Armji francuskiej chylą się przed zwyciężym Wodzem Naczelnym Armji polskiej.



HOLD SEJMU.

„Marszałek Józef Piłsudski dobrze zasłużył się Ojczyźnie”. Wręczenie buławy marszałkowskiej.

bienia wojskowego w ogólnym rzucie zbliża się do koncepcji, zawartej w niedawno podanej tutaj ustawie czechosłowackiej. W gminach mamy mieć instruktorów p. w. w postaci wojskowych zawodowych, względnie instruktorów kadry półzawodowej, która wkrótce będzie zorganizowana. W skład kadry wejdą oficerowie i podoficerowie rezerwy, którzy za tę pracę otrzymywać będą pewne niewielkie wynagrodzenie. W ogólnym związku praca w małych ośrodkach lokalnych podporządkowana będzie, jak to prawie obecnie wszędzie jest stosowane, oficerom instrukcyjnym w pułkach, a dalej oficerom P. W. wyższych jednostek.

Sieć organizacji państwowego p. w. zacieśnia się. Stowarzyszenia będą tylko rybakami, którzy ściągać mają kandydatów do prac p. w., a dalej będą oddani w ręce wojskowe. Cały dział t. zw. kulturalno-oświatowy mogą stowarzyszenia własnymi siłami prowadzić w dowolnym kierunku, bez żadnych kontroli i wskazań władz wojskowych lub administracyjnych. Samo przeprowadzanie ćwiczeń będzie leżało w rękach kadry półzawodowej pod kontrolą armii zawodowej. Szczupłość środków technicznych, względnie innych powodów nie pozwala, aby każdy członek p. w. miał wyłącznie przeznaczony sobie karabin. Zresztą wystarczy, że kilka egzemplarzy okazowych i kilka przeznaczonych do ćwiczeń znajdować się będą w dyspozycji lokalnych instruktorów, którzy pod względem ćwiczebnym obejmą wszystkich członków p. w. bez względu na przynależność stowarzyszeniową.

W szkołach zagadnienie p. w. będzie łatwo rozstrzygnięte, ponieważ materiał uczniowski stale znajduje się w szkole w dyspozycji. Wprowadzone będą niektóre przedmioty do programu szkolnego o charakterze wojskowym. Służba wojskowa dla maturzystów wynosić będzie tylko 12 miesięcy. Członkowie przysposobienia wojskowego, którzy odbędą wymaganą ilość ćwiczeń, korzystać będą z ulgi do pięciomiesięcznego skrócenia służby wojskowej, a również pierwszeństwo do nadkontyngentu poborowego. Ulgi mają dotyczyć już rocznika 1906 roku. Wszelka praca stowarzyszeń w kierunku tworzenia boisk i ośrodków wychowania fizycznego liczyć może na poparcie M.S. Wojsk.

Tego rodzaju ułożenie spraw nie



DWAJ WIELCY MARSZAŁKOWIE

Marszałek Francji Foch u Marszałka Polski w Warszawie.

jest jeszcze ostatecznym rozwiązaniem zagadnienia przysposobienia wojskowego, lecz raczej opanowaniem tego, co życie intensywnie narzuca.

O dalszych możliwościach pomocy w najbliższej przyszłości.

J. Drzewiecki.

POCHWAŁA DLA ODDZIAŁU

W SUCHOWOLI

Odpis:

Dowództwo 29 Dywizji Piechoty
L. dz. 633 P. W.

Grodno, dnia 2 marca 1927 r.

Do

Pana Prezesa Oddziału
Zw. Strzeleckiego

w Suchowoli

Na manewry P. W. w Różanymstoku w dniu 27 lutego b. r. Oddział Zw. Strzeleckiego w Suchowoli, pomimo wyjątkowo niesprzyjającej pogody i znacznej odległości dochodzącej do 22 kilometrów, stawiał się licznie i punktualnie.

Za to prawdziwie żołnierskie postępowanie udzielam Oddziałowi pochwały w Imieniu Służby i życzę, aby na przyszłość ta przykładna gorliwość i wytrwałość cechowała zawsze Oddział Suchowski.

Za zgodność odpisu:

Jeleniewski ppulk.

Dowódca Dywizji

(—) Załęski

General-brygady



JEDEN Z WIELU...

Dyplom honorowego obywatelstwa m. N. Sącza.

GŁOSY Z GŁĘBOKIEJ WODY:

W OBRONIE JUTRA

Ci, których sympatje w krwawych dniach majowych były po drugiej stronie barykady, nie tają dziś swego nieprzejednanego stanowiska wobec szeregów strzeleckich. Stamtędy wypadków szykanowania, dywersji i sabotażu pracy związkowej wykazuje niesłabnącą ofensywę, prowadzoną z wściekłą energią przez wrogi nam odłam społeczeństwa. Żywioli, z którymi zagrano w otwarte karty w roku ubiegłym na ulicach Warszawy, osłupiałe w pierwszej chwili pod obuchem naszego zwycięstwa, zdażyły już z rozwojem prac pacyfikacyjnych ochłodzić z pierwszego wrażenia i wziąć się zrazu ostrożnie, potem coraz śmielej, nie zaniedbując form urzędowej legalności, do roboty, mającej na celu przywrócenie „zakłóconego stanu posiadania”. Innymi słowy, obóz przeciwny zmierza ku odnowieniu starych wpływów i zdobyciu nowych przez zorganizowaną akcję planową, zwróconą przeciw najsilniejszym grupom zwycięskim, w pierwszym rzędzie przeciw Zw. Strzeleckiemu.

Dla osiągnięcia zamierzonych rezultatów, usiłuje się bądź poderwać autorytet władz strzeleckich w szeregach, przy pomocy już czysto politycznych intryg, które chrzci się „woła Marszałka”(!), bądź też spekuluje się na uczuciach strzelców dla Wodza i, znając ich ludowe i republikańskie oblicze, „uświadamia się”, że... Marszałek Piłsudski dąży do tronu królewskiego!

To są najczęściej dziś, poza agitacją do „Straży Narodowej” i t. p., spotykane formy dywersji ideowej na terenie najlepiej zorganizowanych oddziałów. Prócz tego broń, wymierzona przeciw demokracji strzeleckiej, usiłuje się zdobyć nie tylko w metodach abstrakcyjnych propagandowych, lecz również w ramach pewnej organizacji przysposobienia wojskowego, zręcznie wykorzystując pacyfikacyjne credo Rządu Marszałka Piłsudskiego odnośnie intensywnej i pozytywnej współpracy obywatelskiej wszystkich związków wojskowych i sportowych.

Poza wspomnianymi formami walki stosuje się jeszcze szykanę i sabotaż. W tych dwu przykrych dla

ucha uczciwego człowieka terminach, najlepiej ująć to, co w języku codziennym, w języku warstw pracujących lub marzących dziś o zdobyciu pracy — brzmieć powinno: Wydzieranie strzelcom ostatniego kawałka chleba.

Robotnikowi, który zapisał się do Zw. Strzeleckiego, zamyka się drzwi

fabryki, bezrobotnemu strzelcowi odmówia przyjęcia do pracy, motywując odmowę zazwyczaj beczelnym twierdzeniem o braku kwalifikacji moralnych, który ma rzekomo wynikać z przynależności do Związku. Nie licząc już nieszkodliwego poszczekiwanie tu i owdzie, na które nie warto zwracać uwagi, trudnoby podać z miejsca dokładną sumę aktów szykany i sabotażu, uzupełnianą z dnia na dzień nowymi przykładami.

Jeśli chodzi o walkę z pracą strzelecką, szykana i sabotaż żywiołów

przedmajowych przy wydatnej pomocy wielu t. zw. miarodajnych czynników, zwłaszcza na terenach prowincjonalnych, mają przed sobą widzielną pole do popisu.

Akcja prowadzona jest tu staronowoczo i konsekwentnie. Z zimną krwią podważa się egzystencję człowieka, z zimną krwią, nie dając czasu do namysłu, stawia się kwestię dnia: być, albo nie być, chleb, albo Strzelec...

Ofensywa przeciwko nam, tak dotkliwie i wyraźnie przemawiająca językiem podłości i politycznego

brudu, zmusza nas do zwarcia się w szeregi, celem uodpornienia na ataki wrogo obozu. Odpowiedzialność za dokonywane akty dywersji, szykany i sabotażu spada na kierownicze organy t. zw. Obozu Wielkiej Polski, który kryje w sobie rozległą skalę wysiłków czynników reakcyjnych, wysiłków, przyoblekanych na codzienność mistyczną zasłoną problematycznych, a już conajmniej bałamutnych apelów do obrony „zagrożonych podstaw narodowych”.

Jak stwierdza Komendant Kazi-

mierz Kierkowski, — „ktoś jednak jest za to odpowiedzialny, że za należenie do Zw. Strzeleckiego wyrzuci się z posad, szykanuje się rodzinę, grozi się karami boskimi i ludzkiemi, podcina się egzystencję materialną”.

Artykuł Komendanta spotkał się w szeregach strzeleckich ze zrozumiałym zainteresowaniem, a przyjęty był z westchnieniem ulgi i wyrazami szczerzej radości. Śmiało rzecz można, że przyjęcie wyrażonych w nim poglądów i oceny sytuacji, a zwłaszcza męskiego rzucenia prawdy „prosto w oczy” dowiodły, że strzelcy oddawna już czekali na odpowiednie ujęcie całokształtu zagadnień, nasuwających się w ciągłym łańcuchu twardej, żołnierskiej i bojowej jaźni strzeleckiej.

Bogactwo tradycji, głęboko przeżyte i dziś nawet jakby ukradkiem przeżywane pamiątki majowe, ciche wspomnienia Tych, co w tych dniach wielkich odeszli, — wrosły tak mocno w serca strzeleckie, że wykorzenić je byłoby niepodobieństwem.

Piszący te słowa niejednokrotnie miał możność spędzania długich wieczorów minionej zimy w towarzystwie strzelców. Z ich szczerych i mocnych gawęd mógł wysnuć tylko jeden wniosek — o głębokim przywiązaniu do Sztandaru i tradycji ciągłej, nieublaganej walki o Justro Polski.

I ci, którzy sądzą, że ci sami ludzie, którzy szli na śmierć i zwycięstwo w dniach majowych, umieliby wyrzec się swego Sztandaru, niech wiedzą, że w obronie Jutra stanąmy zawsze tam, gdzie stali nasi przywódcy i współtowarzysze broni: na placówce, gdzie niema kompromisów.

Jest w szeregach naszych hart woli i duch, co nie przemija.

Gustaw Leinwandhändler,
ref. k. o. Obw. Warszawskiego.

LIST Z PROWINCJI

Wielce Czeigodny Obywatelu
Redaktorze!

Czytając ostatni numer naszego organu t. j. „Strzelca”, artykuł Sz. Obywatela przeraził mnie, jak grom uderzył w nas Strzelców. Jaki? Do Poznania przyjeżdża Majestat Polski, Najwyższy wódz sił zbrojnych i P. W., a „Sokół” wzbrania się wi-



POWRÓT Z WYPRAWY KIJOWSKIEJ.

Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz, uroczyście witany na Placu Trzech Krzyży, przed Kościołem św. Aleksandra w Warszawie.



BOHATERSKIE MIASTO VERDUN.

Powstające z gruzów miasto francuskie Verdun, ofiarowało Marszałkowi obywatelstwo honorowe.

tać ten Majestat!! Do dzisiejszego czasu za taki czyn „Sokół” nie został rozwiązany! przywódca jego nie wisi na haku! Za czasów niewoli płaszczono się przed jakimś sługusem carskim czy cesarskim, za podobny upór była śmierć za obrazę Majestatu, a dzisiaj w Wolnej Ojczyźnie patentowani na „polskość” wrogowie z Obozu Wielkiej Polski tak hańbią Najwyższego Reprezentanta Narodu!!

I dzisiaj, jak czytamy, w skład Rady Naukowej Wychow. Fizycznego, przedstawiciele „Sokoła” są proszeni na otwarcie Rady naukowej, natomiast przedstawiciela Zw. Strzeleckiego brak!!!

To nie jest szarada, czy zagadka, Obywatelu Redaktorze! To jest cios!!

To my tu na prowincji jesteśmy gnębieni za pracę naszą w Strzelcu. Ja, jako reprezentant Strzelca, postawiony jestem do Sądu o zbrodnię. To ten dół cierpi, czeka na pomoc od góry, liczy dni, godziny, góra zaś jest lekceważoną przez czynniki miarodajne! Złe będzie, jeśli nadal takie rzeczy dziać się będą!

Jednak zapewniam w imieniu 1000 członków, iż stoimy murem w obronie Naszej Godności Strzeleckiej! Cześć! (—) podpis.



BŁOGOSŁAWIENSTWO OJCA ŚWIĘTEGO.

Ojciec Święty nadesłał Naczelnikowi Państwa własnoręcznie napisane Błogosławieństwo Apostolskie.



JÓZEF PIŁSUDSKI PRZY SZACHACH

(rys. z okresu Legionów).

Prosimy o nadsyłanie do Redakcji „Strzelca” zdjęć fotograficznych z uroczystości i zawodów w dniu 19. III.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Biblioteka instruktorska im. Kazimierza Kierzkowskiego

Z okazji imienin Komendanta Głównego Kazimierza Kierzkowskiego, kompanja I Warszawa „Śródmieście“, założyła Bibliotekę Instruktorską Jego Imienia.

Zjazd Okręgowy Zw. Strzel. w Łodzi

W niedzielę dnia 6 b. m. odbył się w Łodzi Okręgowy Zjazd Delegatów. Otwarcia Zjazdu w serdecznych słowach dokonał wojewoda Jaszczolt. Na przewodniczącego Zjazdu jednogłośnie wybrano prezesa obwodu Łódź-miasto, ob. Marjana Andrzeja, na asesorów pre-

zesa obwodu Łowicz, ob. dr. Bacie, prezesa obwodu Piotrków, ob. p. Fijałkowskiego, prezesa obwodu Łask, ob. dyr. gimnazjum Mazura i prezesa obwodu Częstochowa, ob. dr. Parnowskiego, na sekretarzy ob. Dempa i ob. Czesława Syskę.

Licznie zebranych gości, wśród których byli prócz wojewody dowódca O. K. IV, gen. Małachowski, d. 310 dywizji piechoty płk. Rachmistrak, d. 28 p. S. K. płk. Zawie-

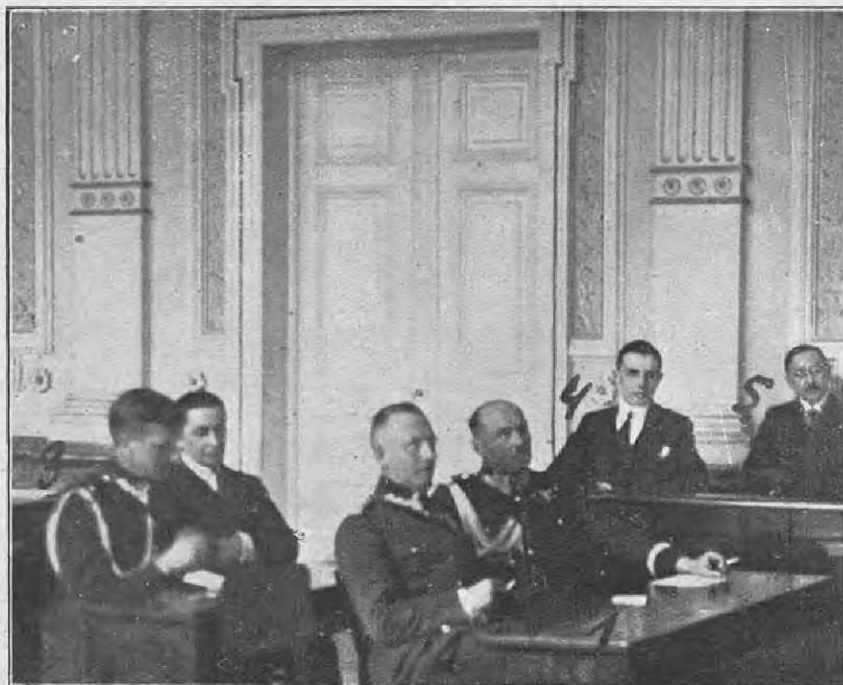
ślak, d. 31 p. s. k. płk. Vogel, szef referatu P. W. w D. O. K. mjr. Busłowski, mjr. Cieślak, mjr. Walawski, komendant wojewódzkiej Policji Państwowej insp. Niedzielski, przedstawiciele weteranów 63 r., P. O. W. i inni, jak również delegatów przywitał prezes Okręgu ob. Wodziński. W imieniu Zarządu Głównego powitał Zjazd w nader serdecznych słowach sekretarz generalny ob. Dreszer.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu przedstawił Zjazdowi prezes Okręgu ob. Wodziński, a z działalności Komendy, komendant Okręgu ob. Piątkowski. Rozrost Okręgu w roku ubiegłym był imponujący. Osiemdziesiąt oddziałów było w roku przeszłym, na początku roku bieżącego



OKRĘGOWY ZJAZD DELEGATÓW ZW. STRZEL. W ŁODZI, 6.III.27 r.

Widok na salę obrad.



FRAGMENT z OKR. ZJAZDU DELEGATÓW ZW. STRZELC-
KIEGO W ŁODZI, 6.III.27.

Sprawozdaniu Kmdta Okręgu, przysłuchuje się D-ca O. K. IV gen. br. Małachowski (1), D-ca 10 D. P. płk. Rachmistruk (2), Kier. Ref. P. W., D.O.K. IV mjr. szt. gen. Bulowski, prezes Obw. Łódź-powiat Syska M. i skarbnik Okr. Sobczyński.

było już 208 zatwierdzonych oddziałów. W p. w. ćwiczy przeszło 7 tysięcy strzelców, w ewidencji okręgu znajduje się przeszło 11 tysięcy strzelców. Obecnie Zarząd Okręgu i komenda pracuje nad zewnętrznym zespoleniem organizacji i nadaje kierunek racjonalnemu rozwojowi pracy wychowawczo-wojskowej. Ciągłe kłopoty finansowe nie pozwalają na zbyt intensywną pracę, nie można bowiem wymagać od komendantów, aby prócz pracy swej dokładali jeszcze ze swych prywatnych funduszy na rozjazdy i inne wydatki związane z pracą w

Strzelcu. Pomoc ze strony samorządów i władz, dotychczas była okazana w tak minimalnych rozmiarach, że można jej wogóle nie brać w rachubę. Jest nadzieja, że obecnie sytuacja ta ulegnie zmianie. Władze okazują już więcej zrozumienia dla pracy Związku Strzeleckiego. Jest to skutek nacisku zgóry. Wojsko poza małymi wyjątkami stoi na wy-

sokości zadania pod względem zrozumienia potrzeb Strzelca, jako organizacji p. w.; jeżeli nie wszystkim żądaniom może zadośćuczynić, to tylko zawdzięczać należy rozkazom M.S.Wojsk., wydanym już dawniej i dotychczas jeszcze nie zmienionym.

Po sprawozdaniach wyłoniła się dyskusja, utrzymana w tonie poważnym i nacechowana rzeczowym traktowaniem spraw. Uchwalone rezolucje świadczą, że delegaci zerwali z partykularyzmem, mając na uwadze interes całej organizacji. Szereg uchwalonych rezolucyj na życzenie ob. Dreszera zostanie przesłanych do Zarządu Głównego.

Do opracowania projektu zmian statutu wyłonił Zjazd komisję, złożoną z prezesa okręgu, komendanta okręgu i prezesa komisji rewizyjnej okręgu. Komisja ta zgłosi w terminie, statutem przewidzianym, przed Walnym Zjazdem Delegatów, Zarządowi Głównemu gotowy projekt.

Wśród rześzystych oklasków, jednomyślnie postanowiono wysłać depesze z życzeniami do Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i Prezesa Zarządu Głównego, dra Dłuskiego.

Na prezesa Okręgu jednomyślnie wybrano, ponownie, ob. mec. R. Wodzińskiego, na członków Zarządu: dr. Skalskiego, Sobczyńskiego, dr. Felixa, Wisławskiego, dr. Łukasiewicza, Sew. Malinowskiego, Mirona Lewandowskiego, Więckowskiego, dr. Missiona, red. Cz. Ołtaszowskiego.



OKRĘGOWY ZJAZD DELEGATÓW ZW. STRZEL-
CÓW W ŁODZI, 6.III.27 r.

Zdaje sprawozdanie Prezes Okręgu ob. Wodziński (1), za nim Prezydjum, w składzie: ob. ob.: jako przew. prezesa Obwodu Łódź-miasto, Andrzejaka (2), jako assessorów, prezesa Obw. Łowicz dr. Baci (3), prezesa Obw. Piotrków pos. Fijałkowskiego (4), prezesa Obw. Łask, dyr. Mazura (5), prezesa Obw. Częstochowa dr. Parnowskiego (6) i sekr. Zjazdu, prezesa Oddz. Radoszycz Cz. Syski.



Przemówienie Komendanta Okręgu
Łódzkiego, ob. Piątkowskiego.



Kurs instruktorów organizacyjnych Okręgu Łódź, od 27.II—9.III.27 r.

1) Kierownik kursu: sekr. gen. Zarz. Gł., inż. Dreszer; 2) Komendant kursu: ref. wyszk. K. O. Łódź, Berkowski. Siedzą wykładowcy od lewej: kpt. Gościewicz, mjr. Eichler, w z. d-ey 31 p. S. K., kpt. Sosakowski, of. p. w. 31 p. S. K., inż. Kłoczowski, Loba, ref. sport. K. O. Łódź, Piątkowski, kmtd. Okr. Łódź, Syska, del. Zarz. Okr., Golka, instr. ośw. Kom. Gł.

Do Komisji Rewizyjnej ob. M. Rzewskiego, mec. Jasieńskiego, Dempa, Hartmana, Goldsobel.

Sąd Honorowy wybrano w składzie: ob. Rosset, Augustyniak, mec. Osiecki, Albrecht, Dmochowski.

Do ob. Komendanta Obwodu Związku Strzel. w Równem

W dniu 8-go marca r. b. w obecności Inspektora Samorządu Gminnego przy Wydziale Powiatowym Sejmiku Równieńskiego Pana Wacława Wierniewicza odbyło się posiedzenie Rady Gminnej, Gminy Diatkiewiczkiej, na którym byłem obecny i ja.

Prosiłem Radę Gminną, ażeby wstawiła do budżetu gminnego na 1927 rok, jako subsymium na potrzeby Związku Strzeleckiego w Diatkiewiczach 500 złotych, która

najprawdopodobniej nie rozumiejąc i nie znając celów i dążeń Związku Strzeleckiego, wstawienia do budżetu kwoty 500 złotych odmówiła mi, lecz na moje szczęście będący na tem posiedzeniu Inspektor Samorządowy Pan W. Wierniewicz stanął w mojej obronie i w dłuższym przemówieniu wyjaśnił p.p. radnym cel, dążenia i zadania Związku Strzeleckiego, co tak ogromnie podziałało na p.p. radnych, że ci nie tylko wstawili do budżetu prośbę przeze mnie 500 złotych, lecz jeszcze w następnym dziale wstawili do budżetu 1000 złotych do dyspozycji Pana Starosty i władz wyższych specjalnie na przysposobienie wojskowe.

Muszę tu zaznaczyć, iż Inspektor Samorządu Gminnego Pan Wacław Wierniewicz swą mową i wyjaśnieniem nie tylko spowodował wstawienie do budżetu na Związek Strzelecki w Diatkiewiczach kwotę 500 złotych i na przysposo-

bienie wojskowe do dyspozycji Pana Starosty i władz wyższych 1000 złotych, razem 1500 złotych, lecz wpoił w radnych — przedstawicieli ludności, że taki Związek Strzelecki jak w Diatkiewiczach należy zawiązywać w każdej wiosce i im ich będzie więcej, tem będziemy silniejsi wobec wrogów.

Dodaję, iż obecny Starosta Równieński Pan Moszyński prawie na każdym posiedzeniu Wójtów i Sekretarzy Gmin przypomina gminom o ciążącym na gminach obowiązku wspierania przysposobienia wojskowego i wstawiania do budżetów odpowiednich kwot na powyższy cel, co również ogromnie podziałało na Wójtów i ci już starali się wszystkimi środkami do urzeczywistnienia podanych myśli przez Pana Starostę.

Prezes Oddz. Zw. Strz. w Diatkiewiczach (podpis nieczytelny).

List niniejszy nie potrzebuje komentarzy.



Z PIŃSKA DO WARSZAWY

Drużyna Oddz. Zw. Strzeleckiego, która dnia 3 b. m. wyruszyła pieszo do Warszawy na Imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Strzelcy z Kresów z powinszowaniem dla Komendanta

Dnia 3 marca r. b. wyruszyła z Pińska do Warszawy drużyna Pińskiego oddziału Związku Strzeleckiego, celem złożenia życzeń Marszałkowi Piłsudskiemu. Po drodze oddział był entuzjastycznie przyjmowany przez ludność. Drużyna przemaszzerowała przez Brześć w kierunku na Warszawę, niosąc w imieniu oddziałów Związku Strzeleckiego, okręgu Brześć, położonych na rubieżach wschodu Polski, życzenia najukochańszemu Wodzowi.

Strzelec w Krasnostawskim

W Obwodzie Krasnostawskim znów zostały zawiazane dwa nowe Oddziały, liczące około 60-ciu ćwiczących Strzelców, a mianowicie: w Łopiennikach Dolnych i w Łopiennikach Górnych; na odbytych zebraniach organizacyjnych zostały wybrane zarządy, przyczem na czele Zarządu Łopienniki Górne, stanął jako prezes, Wójt Gminy ob. Pylak, a na czele Zarządu Łopienniki Dolne — zastępca Wójta ob. Tarowski.

Nadmieniając, iż w nowozawiazanych ośrodkach strzeleckich są już w pełni przygotowania do godnego uczczenia dnia 19 marca, życzymy im pomyślnego rozwoju aby przykładem swym i

pracą promieniowali nazewnątrz, gwarancję czego dają pełni sił i dobrych chęci obydwaj Obywatele prezesi.

Z życia strzeleckiego w Krzywiniu

Dnia 20 lutego w lokalu Komendy Strzelca w Krzywiniu (pow. Kościan) odbył się wieczorek oświatowy połączony z tańcami.

Na zabawę przybyli nie tylko członkowie lecz także kilku poważnych obywateli miasta Krzywina, którzy wyrazili swą sympatię dla Związku Strzeleckiego i jego twórcy Marszałka Piłsudskiego.

Widać z tego, że ludność tutejsza odnosi się zupełnie przychylnie do Strzelca, a nie jak to niektóre pisma starają się przedstawić.

W najkrótszym czasie zostanie zawiazany na tut. terenie „Oddział Strzelczyń” w myśl oświadczenia się za przystąpieniem do Związku Strzeleckiego obecnych Pań.

Swój.

W Lesznie Mazowieckiem

W dniu 27 lutego 1927 r. w Lesznie Mazowieckiem odbyła się uroczystość strzelecka, na którą przybyły 2 oddziały: „Plewniak” i „Kopytów”.

Na program złożyły się: defilada, raporty, fachowe uwagi, poczem oddziały i goście udali się do świetlicy, gdzie z estrady zaprezentowały się umundurowane oddziały ze swymi komendantami. Każdy oddział stanął na baczność, zaśpiewał wybraną pieśń, a komendant wypowiedział do publiczności raport-mowę... Komendant „Kopytowa” wołał: „Baczność” — Wobec Ojczyzny — Narodu, wobec Jej reprezentantów: Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza, ob. Komendanta — staję z oddziałem swym „na baczność!” — i posłusznie melduję: Gotowość naszego oddziału na wierną służbę krajowi i niezachwiane posłuszeństwo Naczelnemu Wodzowi!”

Następuje reprezentacja w podobny sposób 2-go oddziału. Wreszcie: „Jeszcze Polska nie zginęła” — hymn śpiewany przez wszystkich.

Dalej — rozpoczyna odczyt prezes A. Furmanik. Potem odegranie 2-ch sztuk teatralnych — i zakończenie.

III część: zabawa taneczna.

Na wstępie uroczystości prezes oddziału Strz. „Plewniak” ob. A. Furmanik — powiedział:

Uroczystość strzelecka to nie zwykła zabawa. To jest chwila głębokiego zastanowienia. My, Polacy, lubimy dużo się bawić, dużo gadać — i mało myśleć, a jeszcze mniej robić. Ale nadeszła już pora inna. Pora myśli, pora czynu — i to czynu wśród szerokich warstw Narodu-Ludu. Twórcze myślenie i twórczy czyn — jest dla Narodu-Ludu

zapowiedzią triumfu słonecznej przyszłości, a do tego da sposobność i siłę Związek Strzelecki, jako najbardziej popularna organizacja państwowa. Żadna inna organizacja nie daje obywatelom tyle okazji i możliwości do spełnienia wobec Narodu i Państwa służby społecznej, która niesie wielkość i szczęście milionom jak Związek Strzelecki. Zło w Narodzie pochodzi wyłącznie od człowieka — od jego złej woli, ciemnoty i nałogów. Poprawić człowieka — to znaczy... zniszczyć źródło zła, to znaczy stworzyć warunki dla powszechnego uszczęśliwienia. Lecz czy Związek Strzelecki może Polaką udoskonalić? Może!.. — Ponieważ on go uspołecznia, t. j. uczy go, że jednostka jest częścią całości społecznej, a że jednostka dochodzi do szczęścia swego przez szczęście innych, t. j. szczęście wszystkich... Oto co znaczą słowa Chrystusowe: „...szukajcie naprzód Królestwa Bożego i Sprawiedliwości Jego, a reszta przynadana wam będzie“.

Piłsudski nigdy nie walczył o karierę, zawsze walczył o szczęście wszystkich.

Idea Legionów-Strzelców — to idea zwycięstwa i triumfu dobra... Wiele ta idea dokonała w Polsce dla Narodu, ale rezultaty jej są jeszcze słabe, bowiem duch Piłsudskiego jeszcze nie rozpalil milionów w Narodzie. Ucisk w Polsce ekonomiczny jest wielki, ale główną przyczyną tego jest — lekceważenie tego ducha obowiązku i ofiary z życia, jakim się powodował i powoduje w swej służbie dla Ojczyzny największy z Jej synów — Piłsudski. Polska sprytem, kombinacjami partii i geszeftami oszustw

w narodzie do rozwoju i szczęścia nie dojdzie. Dzisiaj dla wszystkich narodów skończyły się złote czasy haniebnej eksploatacji słabszych. System nieprawości zawieszony jest przez Opatrzność na groźny sąd — i przegra na wieki. Przegrała Rosja, przegrały Niemcy i Austria, Polska zmrtwychwstała, kiedy Bóg chciał, ale zmrtwychwstała nie nato, aby małpować nieprawości państw zbrodniarzy, ale żeby „szukała Królestwa Bożego i Sprawiedliwości Jego“. Marszałek Piłsudski, po ofiarnych walkach o czystą Polskę, w maju powtórzył znowu: „Nie może być w Państwie za dużo nieprawości, jeżeli niema ono iść ku zgubie“... Polsce więc grozi nie tylko wrogi sąsiad, ale i rodzima nieprawość. Trzeba ją zwalczyć. Na to trzeba odrodzenia moralnego mas w duchu ideałów najlepszego Polaka, Marszałka Piłsudskiego. Do tego pomóc chce Narodowi wielka organizacja Związku Strzeleckiego, którego uroczystość dzisiaj tu obchodzimy. A więc: bacność! Stańmy wszyscy w szeregach „Strzelca“, w tej szkole życia obywatelskiego, gdzie szerokie masy ludu otrzymać mogą zapal ducha, oświatę, poczucie obowiązku, — słowem zdolność do odrodzonego życia w Polsce, a tem samym do Triumfu Sprawiedliwości, a z tem — do zdobycia idealnej pomyślności Narodu.

Niech żyje Związek Strzelecki!

Strzelec na Podhalu

We czwartek dnia 17 lutego b. r. odbyła się inspekcja Oddziału Nowy Targ przez komendanta okręgu Krakowskie-

go ob. Woysym-Antoniewicza. — Zarząd i Komenda Oddziału na wyznaczoną godzinę przez Komendę Obwodu zjawili się w komplecie, po dokonaniu inspekcji Zarządu i Komendy udał się komendant do Oddziału, zebranego w pracowni stolarskiej — (bo Nowy Targ niema sali dla Strzelca), na zbiórkę stanęło 26-ciu strzelców ćwiczących oprócz Zarządu i Komendy Oddziału.

Ob. Komendant Okręgu po odebraniu raportu od komendanta oddziału ob. Mroza, w krótkich żołnierskich słowach wezwał zebranych, by spełniali ten wielki zaszczyt dobrowolnego wzięcia na siebie obowiązku służenia Ojczyźnie przez ćwiczenie się w przysposobieniu wojskowem z honorem prawego Polaka.

Prezes Oddziału z własnych funduszy odznaczył 6-ciu strzelców, którzy nie opuścili ani jednej zbiórki, zakupując im czapki strzeleckie. W ten sposób wyróżnieni zostali następujący strzelcy:

Ludwik Giełczyński, Stanisław Burdyn, Jan Burdyn, Jan Garb, Stanisław Guzik i Ignacy Kurek.

Z trudem dźwigał się po wojnie Zw. Strzelecki na Podhalu. Trzeba było aż czterech lat, by się znaleźli ludzie, którzyby nie tylko słowem, ale czynem służyli Ojczyźnie i poprowadzili pracę na właściwe tory. Byli tacy, którzy mieli całe Podhale jak jeden mąż zorganizować w Związku Strzeleckim, ale to były słowa, jeśli dzisiaj na Podhalu Związek Strzelecki rozwija się i pracą kipi, to zasługa Prezesa Oddziału Nowotarskiego Dra Typrowicza i niezmordowanego z pełnem poświęceniem w pra-

M. K.

(3)

Nieznany raport gen. Prądzyńskiego

Z temi dwoma dokumentami pojechał General Berg a ja z nim. Po 3-ci raz przejechałem w ogniu obu stron; już się ciemno robiło, już się walka kończyła; okopy nasze około Czystego i główny Wał aż po za Rogatki Jerozolimskie były zdobyte. Całe Czyste, wiatraki i wiele domów w różnych stronach stały w płomieniach. Znalazłem Wielkiego Księcia przy biwaku pod Wolą, list od Cesarza niewypowiedzianie go uradował; nad punktami proponowanymi ugody czynił obiektywe, chciał np.: ażebyśmy tylko byli obowiązani wydać jeńców a oni nie, chciał ażeby amnestya była tylko zastrzeżona dla Królestwa Polskiego ale wcale nie dla gubernii Polskich. Przecież ja wystawiwszy mu jaknajmoc-

niej, iż podobne warunki były by dla nas upodleniem tak w oczach współczesnych jako i historii, że przenosiemy warunki mniej dobre ale wspólne dla naszych współbraci, alboweż wcale żadnych aniżeli warunki najkorzystniejsze dla nas samych odwoławszy się wtey mierze iego szlachetnego sposobu myślenia, wymogłem po przedłużonym cokolwiek uporze że amnestya będzie zupełna i dla wszystkich wogólności, że wymiana jeńców będzie obustronna. Zachowanie Królestwa zastrzegano i ponowiono surowy przykaz Rossyanom aby się nikt do miasta niezapuszczał; ale to wszystko pod osobistem zaręczeniem z moiej strony, że Seym już się niezawodnie zalimitował i że General Krukowiecki zawarze układ formalny. Wiel. Książę dodał: ale Pan już raz zaręczyłeś mi słowem honoru że Seym już się zalimitował i że Gen. Krukowiecki miał moc do zawarcia układu, tymczasem okazało się, że tak niebyło iak mi otem zrobił rapport General Berg. Jakąż mi dasz rekomyię, że teraz zaręczenie Twoje iest prawdziwe?

Odpowiedziałem „Mości Książę zaręczam i słowem i osobą moją, którą oddaję zupełnie pod rozporządzenie Waszej Cesarzewiczowej Mości, gdyby się rzeczyć okazały inaczej, iak ja ie wystawiam“.

cy Komendanta Obwodu ob. por. Drużbackiego.

Trzymając się słów wypowiedzianych na inspekcji przez Komendanta Okręgu Krakowskiego, że pracą zdobywa się świat — stajemy na rozkaz.

L. L.

Zebranie Oddz. Zw. Strzel. w Cieszynie

Pierwsze większe publiczne zebranie szynie, założonego 12 listopada 1926 r., Oddziału Związku Strzeleckiego w Cieszyńskiem, z odczytem wygłoszonym na temat: „O ideologii Związku Strzeleckiego i o osobie Marszałka Piłsudskiego“ przez komendanta Okręgu Kraków ob. Woysym-Antoniewicza odbyło się w sali Towarzystwa Domu Narodowego o godz. 10.30 przed południem.

Wywody prelegenta, wypowiedziane tonem dobitnym, niepozbawione jednak swady oratorskiej, a ożywione duchem rycerskiej i staraniem o teźyznę, hart i otuchę młodego, ćwiczącego i zaprawiającego się do obrony państwa pokolenia, poniosły słuchaczy w niedaleką przeszłość, gdy na pierwszy zew trąb wojennych i huk dział w r. 1914 kompania kadrowa Strzelca pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego ruszyła przeciw odwiecznemu i najgroźniejszemu wrogowi, moskalowi.

Prelegent zachęcił obecnych do pracy w Związku Strzeleckim i wezwał do okrzyku na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego, który zebrani powtórzyli trzykrotnie z zapalem.

Następnie zabrał głos prezes Oddziału Cieszyńskiego prof. Adamczyk. Po określeniu z trafną znajomością prądów nurtujących obecnie nasze społeczeństwo, podniósł w dobitnych słowach zadania Związku, do jakich stale zdążyć będzie, a zwłaszcza wspieranie i pomaganie członkom, krzewienie optymizmu i zadowolenia przez wykady, ćwiczenia gimnastyczne i życie towarzyskie, wskrzeszenie w nas poczucia siły, że nas żaden nieprzyjaciół nie zmoże; budowanie zgody i jedności między różnymi stanami bez różnicy wykształcenia.

Słowami tchnącymi otuchą w pomyślną działalność „Oddziału Związku Strzeleckiego Cieszyn“ i zachętą do obojętnego brania udziału w pracach, oraz do zjednania coraz to liczniejszych członków, zakończył ob. prezes przemówienie.

Odparcie kłamstwa

Ledwo oddział Związku Strzeleckiego powstał w Cieszynie i urządził pierwszy odczyt, a już znalazł przeciwnika, który go kłamliwie oczernia. Oto „Polonia“, organ Ch. Dem. w Katowicach w Nr. 442 z dn. 12 b. m. pisze, że zwolennicy „Strzelca“ przymusowo ściągają wkładkę 50 gr. miesięcznie od wszystkich urzędników państwowych. Upatruje w tem pewien nacisk zgóry, celem przygotowania terenu pod przyszłe wybory do Sejmu.

Jest to świadome podłe kłamstwo, niczem nie poparte, temwięcej, że „Strzelec“ jest organizacją pozbawioną

celów politycznych, a jedynie ma na oku zadania sportowe, gimnastyczne, wykształcenia wojskowego i kulturalno-oświatowe.

KRAKOWIACZEK

*Krakowiaczek ci ja,
Kółeczka u pasa —
Chcę, aby strzelecka
Zasłynęła prasa!
Oj dana!*

*Krakowiaczek ci ja,
Z pod Krakowa miasta —
Przez prenumeratę
Siła „Strzelca“ wzrasta!
Oj dana!*

*Krakowiaczek ci ja,
Wiem, co Oleandry —
Kto „Strzelca“ nie płaci,
Ten strzelec niemądry!
Oj dana!*

*Krakowiaczek ci ja,
Krakowskiej natury,
Więc prenumeratę
Zawsze płacę zgóry!
Oj dana!*

*Krakowiaczek ci ja,
Wiem, co w trawie piszczy —
„Strzelca“ abonują
Wszyscy moi blizcy!
Oj dana!*

Mi-mo.

Dobrze odpowiedział Wielki Książę i udał się do Woli na konferencję z Feldmarszałkiem, wskutku której ten ostatni dał na piśmie pełnomocnictwo Generalowi Berg do zawarcia ugody z Generałem Krukowieckim lub z osobą przez niego upoważnioną. General Berg miał oprócz tego polecenie ażeby w układzie zrobić dla nas wszelkie dogodności koncesyje i łatwości — było już popółnocy. Gener. Berg z jedynym Pułkownikiem i ja przyjechawszy do Pałacu Rządowego dowiadujemy się że Gen. Krukowiecki dostawszy dimmisję udał się za Pragę, że Sejm ciągle trwa i że mianował Prezesem Rządu Bonawenturę Niemojewskiego a Wice Prezesem Pułkownika Zielińskiego. Panowie Ci jako też i obecne inne członki Rządu skłaniały się do zawarcia układu, ale Gen. Berg oświadczył iż nie rozumie tych wszystkich zmian tak nagle dziejących się, że jego pełnomocnictwo ściąga się jedynie do Gen. Krukowieckiego Prezesa Rządu, lub do osoby przez niego umocowanej, że przez to znikim innym wdawać się nie będzie. Wielki był ambaras tych Panów; postanowiono sprowadzić Gen. Krukowieckiego napowrót i uważać dimmisję jego i następnie nowe nominacje za niebyłe, co do zawarcia układu. — General

Berg skłonił się do czekania na Jego powrót, General Lewiński pojechawszy po niego skłonił do powrotu.

Skoro General Krukowiecki po kilku godzinach zjawił się w Sali Pałacu Rządowego zaszła sprzeczka między nim a P. Władysławem Ostrowskim, której nieznano szczegółów — nakoniec ci Panowie rozeszli się nie niepostanowiwszy. Światki tego byli General i Pułkownik Rossyjsy i kilku naszych Generalów.

Tym czasem już dniało; attak Rossyjski mógł się co chwila wznowić, niebezpieczeństwo dla miasta i części wojska naszego w mieście jeszcze pozostałego wzmagalo się z każdą chwilą. Ażeby im zapobiedz General Małachowski przy pomocy Zielińskiego Pułkownika z porady i za zdaniem obecnych Generalów iako to Krasińskiego, Dembińskiego, Rybińskiego, Lewińskiego, Andrychowicza (którzy się wszyscy ofiarowali Gen. Berg na zakładników względem dotrzymania układów iakie miały być zawarte z Gen. Krukowieckim) i kilka innych osób zawarł z Gen. Berg wiadomą umowę Militarną względem ewakuowania Warszawy i Pragi. Do zawarcia tej umowy iako i do debat, któr

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

„SŁUŻBA JEDNEJ GODZINY“

O TEATR STRZELECKI

Wolni ludzie! tworzyć czas!
 Step ludzkości czeka na plon nowy
 I granitu nie brak w sercach mas,
 Kształtów nie brak, rąk nie brak, głów nie brak,
 Niechże raz już gmach nowy,
 Nie okruszyn stary żebrak,
 Lecz gmach nowy wstanie... dość jest nas!
 (Norwid)

3) STRZELECKA ODA DO MŁODOŚCI *)

Jeżeli nawet przyjąłbyśmy za fakt dowiedziony istnienie dwóch publiczności, jeśli nawet zgodzilibyśmy się z twierdzeniem — jakże tchórzliwym i nie-szczerem! — że publiczności wielkomięskiej dotychczasowy ton i poziom repertuaru w zupełności wystarcza, czy mogłoby to jednak zwolnić naszych autorów scenicznych od radosnego obowiązku zaspokojenia głodu sztuki teatralnej, istniejącego wśród szerokich mas?

Obowiązku radosnego — bo szerokie masy, to najwdzięczniejsza publiczność, świeża, młoda, niezepsuta, silnie reagująca na żywe

słowo, ze sceny płynące, ufna, nie-skażona przerostem krytycyzmu, zdolna do najgłębszych wzruszeń, nie wstydząca się uwielbić lub potępić. Jedynie tworząc dla takiej publiczności, autor może doznać pełnej rokoszy tworzenia, wydobywając wprost z głębi swego serca i z głębi swej duszy dźwięki najgłośniejsze, kolory najśmielsze, kształty najpotężniejsze — bez owego podświadomego, a tak twórczość krepującego, lęku przed ironicznym uśmiechem zblazowanego „znawcy“ teatru. Jedynie tworząc dla takiej publiczności, autor może wznieść się na szczyt twórczej realizacji, odważnie dając najpełniejszy wyraz swym najśmielszym i najpromienniejszym tęsknotom, dotychczas wstydliwie „na użytek prywatny“ ukrywanym. Jedynie tworząc dla takiej publiczności, może autor odrzucić precz od siebie niegodne jego istotnych pragnień krosna hafciarskie, aby, mocnym i pełnym miłości uściskiem objawszy rękojeść młotu, rzucić wyzwanie najtwardszym, lecz i najwieczniejszym granitom. Jedynie takie dzieło i wśród takiej publiczności zwycięsko przekro-

czy — dotychczas najwyższej paruty: godniowy — okres aktualności, uśmiechając się uśmiechem życia i życia budząc i tworząc jeszcze wtedy, gdy twórca tego dzieła będzie już popiołem.

TRZYSTA TYSIĘCY STRZELCÓW — a więc, razem z rodzinami — MILJON WIDZÓW — AWANGARDA WIELKIEGO, WOLNEGO NARODU — CZEKA NA SWĄ STRZELECKĄ ODE DO MŁODOŚCI.

Czy wiązanka polskich „kwiatów narodu“, musi składać się z samych sterczyków?

Każda dusza ludzka w najtajniejszej swej głębi, może głębi podświadomej, ukrywa jakby drogocenne złoże djamentowe. Tkwią w nich czasem najwspanialsze tęsknoty i porywy, większe i promienniejsze od „Regentów“ i „Wielkich Mogolów“. Niejeden, pochłonięty życiem zewnętrznym, nie wie o skarbach, które na dnie swej duszy posiada. Inny, w obawie, aby mu ich nie wydarto, staje się Harpagonem, chowając je tylko dla siebie. Są i tacy, którzy, tchórzliwie odwracając oczy, wypierają się ich, bezwolni, niemocni.

Skarby te zawiera — może przede wszystkim — dusza artysty. Lecz, w zetknięciu z realizacją twórczą, jakby zahipnotyzowany przez zmorę dotychczasowego widza — odbiorcy, przychodzi twór-

*) Patrz początek w „Strzelcu“ nr. nr. 172 i 173.

rych była powodem, ja już wcale nie należałem. Albowiem zaręczenie moje podwakroć dawane W. Xsięciu i podwakroć zupełnie zawiedzione postawiło mnie względem niego w świetle nader dwuznacznym już mi tylko przystało zupełnie milczenie. Oświadczyłem Gen. Małachowskiemu i wszystkim obecnym Generalom iż zaręczywszy po dwakroć Wielkiemu Xsięciu na słowo honoru i pod osobistą odpowiedzialnością, że Sejm jest zalimitowany, że General Krukowiecki upoważniony do układu, układ zawrze, winienem teraz, gdyż te rzeczy okazały się być zupełnie inaczej winienem mówić sam sobie i dla ratowania mojego honoru, oddać moją osobę do zupełnego i samowolnego rozrządzenia W. Xsięciu. Wszyscy przytomni uznali że inaczej czynić nie mogę, gdy więc General Berg jechał do Głównej Kwatery Rosyjskiej z umową zawartą przez Generała Małachowskiego udałem się z nim tamże i wprytomności Gen. Berg W. Xsięciu wyglądającemu, że mu przywozimy formalny traktat z Gen. Krukowieckim zawarty, oświadczyłem: dwa razy w ciągu dnia dzisiejszego dałem Waszey Cesarzewiczowskiej Mości słowo honoru, które okazało się być mylnem, moją osobą zaręczyłem za zawarcie traktatu z Gen. Krukowieckim

którego jednak nieprzywoziemy (W. Xsiążę niezmiernie zdumiał) moimi tak uroczystymi zaręczeniami przyczyniłem się może do ocalenia miasta, a jednak moje zaręczenia nie są ziszczone nie chcę nikogo oskarżać ani siebie usprawiedliwiać; Ale winienem Waszey Cesarzewiczowskiej Mości reparacyą, winienem ja sam sobie, ztego powodu oddać moją osobę do jego zupełnego samowolnego rozrządzenia.

Wielki Xsiążę przyjął to moje oświadczenie i rozkazał czekać na swoje dalsze rozkazy. Zaczem udałem się do stancyi gdzie się dotąd znajduję wstanie domowego aresztu, — zktórego skoro zechcą mnie uwolnić obowiązkiem moim będzie pospieszyć do moich braci oręza, dzielić zniemi dalsze ich losy.

Upraszam J. W. Generała o komunikowanie tego Rapportu moiego Generalom naszego woyska i przy większej liczbie Officerów.

General Dywizyi J. Prądyński.

W Warszawie, 1-go Września 1831.

ca do wniosku, że nie mylił się Chamfort, który powiedział: „djamenty, zależnie od stopnia swej wielkości i doskonałości, mają cenę ustaloną, lecz gdy przekroczą tę miarę, stają się bezcenne — i nie znajdują nabywców”.

I — staje się rzecz potworna.

Z melancholijnym uśmiechem na

ustach schodzi twórca do głębin swej duszy i — rozbija wielkie kamienie drogocenne na drobne okruszyny...

Gdyby to były skarby, własnym trudem zdobyte, gdyby nawet — klejnoty rodzinne!

„PRO CHRISTO“

Panu Marszałkowi Piłsudskiemu

w dniu Imienin

Modlitwa Młodego Strzelca

Do Ciebie, Dobry, Wszchemocny

Boże,

W skupieniu ducha proszę swe śle:

Spraw, niech mię jasne otoczą zorze,

Zabłysną czyny, spowite w mgłę!

Daj, bym pokonał niemoc, zwątpie-

nie

I szedł zwycięsko przez Jutra Trud,

By mi chwil przeszłych ciche

wspomnienie

Dodało siły do nowych zmud!

Niech mię otoczy promienna wiara,

Że życie nie jest mozaiką złud

I niech odejdzie zwątpienia mara

Przed znojną pracą, święconych

dróg!

Spraw, bym mógł wynieść z burz

i wichury

Umysł, co wielki, twórczy ma lot...

Umysł, co troski, bóle i chmury

I lzy przemienia w radości splot!

Smutne, wybladłe twarze i czoła,

Zorane brózdą niedoli zlej,

Karmione troską, nędzą dokoła,

Brzemieniem krzywdy z ofiary

swej

Niechaj mi będą gwiazdą prze-

wodnią,

Za którą kroki mam swoje wieść!

Niechaj palącą będzie pochodnią

Potęga czynu, który mam wznieść!

Niechaj w usługach dla ludu

sprawy

Duch mój mocarnych nabierze sił...

I niech zwycięski sztandar mój

krwawy,

Który w oparach mroku się krył,

Burzą — Piorunem zatknę na

szczyt,

Stwarzając wielki, świetlany Cud!...

Niech weń wpatrzony w boskim

zachwycie

Podążę w Jutra słoneczny Trud!!!

Stefan E.

Jan Piotrowski.

MUSZKIET.

(6))

WĘDRÓWKI DELEGATA

W SUCHEJ I WĘGERSKIEJ GÓRCIE.

Po solidnem wypoceniu się w Żywiecu, pojechaliśmy się osuszyć do Suchej.

Z prawdziwą satysfakcją wspominam te odwiedzin. Miejscowy Strzelec złożony przeważnie z rodowitych „górol”, prowadzony przez oddanych sprawie strzeleckiej ludzi, służyć może wzorem dla innych oddziałów Związku.

Więc świetlica, więc gotówka w kasie, więc strzelnica małokalibrowa, domowej roboty, więc sport uprawiany z zamiłowaniem, zwłaszcza marsze piesze. Oprócz tego umiejętnie i harmonijne współzycie z innymi organizacjami i ludźmi, którzy nie należeli dawniej do

przyjaciół naszej organizacji, a teraz są jej zapalonymi zwolennikami. Wszystko to wskazuje na wręcz wzorowe zrozumienie idei strzeleckiej przez Zarząd oddziału w Suchej.

Cześć i uznanie Wam Obywateli!

*

W Węgierskiej Górcie znowu inaczej.

Tam szykują się na założenie w przyszłości wielkiego obozu strzeleckiego.

Zaczęto od zdobycia dużej hali strzeleckiej, nie tylko dla strzelania z broni małokalibrowej, lecz również i z długiej broni wojskowej.

Wspaniała strzelnica, a co za widoki!

W tejże strzelnicy świetlica. Oddział ćwiczący z samych „górol” złożony, myślał na ćwiczeniach, że aż ha...

I wszystko to zrobił jeden legun-inwalida, którego w te miłe kąty los i życie zapędziło.

Więc niech żyje prezes Kulczycki!...

Ale są to przecież — i o tem twórcy zapominać nie wolno:

KLEJNOTY KORONNE.

Z jednej strony — zмова ludzi małych przeciw wielkiemu słowu. Z drugiej — głód tego słowa, głód mas miljonowych.

Z jednej strony — figurynka z terrakoty. Z drugiej — posąg granitowy, czołem nieba sięgający.

Z jednej strony — zdawkowy po-
klask, którego echo zamrze po kilku już tygodniach. Z drugiej — Sława w Narodzie.

Z jednej strony — kręta ścieżyna małego ogródka, chrząszczącym żwirem usypana. Z drugiej — szeroki i wolny gościniec, na którym pierś tak swobodnie oddycha i skąd głos biegnie nie tylko w w y ż, ale i w s z e r z.

DROGI ROSTAJĄCE TEATRU POLSKIEGO.

W trosce o strawę duchową całego narodu, a więc i trzystutysięcznej masy naszych chłopców, Zw. Strzelecki pragnie uczynić wyłom w murze, dzielącym dotychczas szerokie masy demokratyczne od polskiego teatru, tworząc dla nich nowy teatr, godny prawdziwie wolnych obywateli.

Tworzenie nowego teatru rozpoczynamy od podstaw: od repertuaru.

W tym celu w jednym z najbliższych numerów „Strzelca” ogłoszony zostanie konkurs na dramat lub komedję, aktówkę lub sztukę pełnospektaklową.

JAK ZORGANIZOWAĆ WYCIECZKĘ KRAJOZNAWCZĄ

Inicjatywa zorganizowania wycieczki krajoznawczej winna wyjść od Zarządu lub Kmdt oddziału. W wielu zapewne oddziałach projekt całodziennych wycieczek krajoznawczej spotka się z niechęcią członków oddziału. Nic dziwnego. Ogromna większość brała udział tylko w wycieczkach na jakieś Bielany (lasek spacerowy o 3 klm. od Warszawy), w „milem” towarzystwie, z paką jedzenia — przekąskami i wódeczką. Innych wycieczek nie znają. Wycieczka krajoznawcza nie może być zorganizowana tak, jak majówka na Bielany. Wycieczkę należy traktować jako:

- ćwiczenia marszowe;
- poznanie terenu;
- praktyczne zaznajomienie się z mapą;
- poznanie ludności i
- nawiązanie łączności z innymi oddz. Zw. Strz.

Tak pojęta wycieczka da korzyści zarówno z dziedziny przysposobienia wojskowego (marsz, teren, mapa) jak i wychowania obywatelskiego (zabytki, ludność).

Dobrze zorganizować wycieczkę nie jest rzeczą łatwą. Tutaj zaznaczyć trzeba, iż ogromna różnica zachodzi pomiędzy wycieczkami krótkimi — jednodniowymi, a długimi — z noclegami polowemi. Narazie zajmiemy się wycieczkami krótkimi — jednodniowymi. Przede wszystkim należy wziąć pod uwagę 4 zasadnicze kwestje:

1. termin,
2. cel — kierunek,
3. przygotowania,

4. program dnia i marszruta.

1. *Termin.* W naszych warunkach najodpowiedniejszym dniem będzie naturalnie niedziela lub święto. Wycieczkę projektować należy w okresie ustalonej już pogody, gdy nasze często błotniste drogi staną się możliwe do marszów. Wszystko to biorąc pod uwagę — druga połowa kwietnia — to najbliższy termin wycieczek.

Przy wycieczkach następnych można nie zwracać tak wielkiej uwagi na pogodę lub nawet porę roku — dla żołnierza konieczna jest praktyka marszowa w najtrudniejszych warunkach — możliwe jest to jednak po nabyciu wprawy zarówno w marszach jak i sposobie bytowania na wycieczkach.

2. *Cel — kierunek.* Dokąd się udać? Pierwsza jednodniowa wycieczka nie może stosować forsownych i długich marszów. Miejscowość oddalona o 10—12 km. będzie „w sam raz”. Celem wycieczki może być zarówno miejscowość o ładnym krajobrazie, jak i zabytki historyczne, kulturalne lub nawet czynne zakłady przemysłowe. A więc: dzika puszcza, głębokie jary, jeziora, skały, góry, ruiny zamku, stare budowle, teren walk z czasów powstań lub doby obecnej, miejsce zamieszkiwania któregoś ze sławnych Polaków, wreszcie fabryka, kopalnia, huta...

Osobiście, jestem zwolennikiem wycieczek (przynajmniej pierwszych) do lasów w góry — jednym słowem — na łono przyrody. Wycieczki do zakładów przemysłowych nie dają tak wszechstronnych korzyści.

Wych nie dają tak wszechstronnych korzyści.

3. *Przygotowania.* W dniu poprzedzającym wycieczkę kmdt. wyda szereg zarządzeń ustalających: kto będzie prowadził wycieczkę, jakie wyekwipowanie jest konieczne, jaka składka i ile oraz jakiej żywności należy zabrać. Jeśli kierownikiem wycieczki nie będzie kmdt., a prezes, ref. kult.ośw. lub nawet jeden ze strzelców — należy pouczyć uczestników wycieczki o bezwzględnie posłuszeństwie należnym kierownikowi wycieczki.

Wyekwipowanie osobiste uczestników wycieczki oraz wyekwipowanie ogólne będzie przedmiotem oddzielnych, późniejszych rozważań.

4. *Program dnia i marszruta.* To jest najtrudniejsza kwestja. Nie mając praktyki wycieczkowej i marszowej, trudno przewidzieć wszystkie ewentualności. Nie sposób również opisać wszystkich szczegółów. Tylko wielokrotny udział w wycieczkach pozwoli uniknąć szeregu pomyłek. Mimo to postaram się w najogólniejszych zarysach podać zasady, którymi kierować się trzeba przy układaniu marszruty i programu dnia.

Weźmy konkretny przykład. Wycieczka udaje się do miejscowości odległej o 12 km. dla zwiedzenia najbliższych części puszczy, zwanych uroczyskami; teren równy, lesisty.

Rozkład zajęć i marszruta będą wyglądały, jak następuje:

6.00 — zbiórka;

6.00 — 6.15 — sprawdzenie wyekwipowania, raport;

6.15 — wymarsz;

NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

Wreszcie pewnego poranka znaleźliśmy się w Cieszynie.

Kochane Ślązaki cieszyńskie, których poraz pierwszy w życiu swoim w oryginale spotykałem, tak mi przypadły do serca, że nie miałem ochoty z Cieszyna się ruszać.

A już naprawdę prezes oddziału w Cieszynie i pewien kapitan z piórkim w czapce, który najwięcej do założenia „Strzelca” w Cieszynie się przyczynił, to bo daj się na kamieniu rodzić...

To też oddział w Cieszynie, który zaledwie dwa miesiące istnieje, wystawił zbiórkę trzydziestu kilku chłopaków, tryskających zdrowiem i zapałem.

Nawet pan starosta „auf und nider”, niezależnie od wszelkich prądów politycznych, robotę P. W. a zatem i Związku Strzeleckiego popierać jest gotów.

Maluczko a powstanie nowy okręg Związku Strzeleckiego — „Śląsk Cieszyński”.

NIE Z ROLI ALE Z SOLI...

Wieliczka. Gród królowej Kingi i drużyn nowoczesnej Kadrówki.

Złe się jednak w ostatnich czasach wśród strzelców w Wieliczce działo. Oddział się rozpadał, członkowie się rozłazili, a przecież tak wspaniała tradycja jak udział w trzech marszach Szlakiem Kadrówki nie mogła marnie w historii tego słonego miasta przepaść.

To też sam pan starosta postanowił przywrócić świetne tradycje Wieliczki.

Oddział znowu jest. A trudno znaleźć więcej strzeleckie i demokratyczne ujęcie sprawy.

Pan starosta prezesem, a woźny starostwa — komentantem oddziału.

Brawo, niech żyje taki prezes!

Marszruta biegnie przez wsie a—b—c.

6.15 — 6.30 — po 1 km. marszu—poprawienie ekwipunku, butów i t.p.

6.30—7.30 — 5 km. marszu; mijamy wieś „a“;

7.30—8.00 — odpoczynek w lesie; krótkie przygotowanie do marszu z mapą w rękę;

8.00—9.00 — 4 km. marszu; mijamy wsie „b“ i „c“; prowadzą kolejno uczestnicy wycieczki z mapą w rękę; kmdt. wskazuje błędy;

9.00—9.10 — odpoczynek;

9.10—9.35 — 2 km. marszu — przybycie do celu;

9.35—10.30 — drugie śniadanie.

Część uczestników rozбивa biwak i gotuje obiad; większość udaje się na zwiedzenie puszczy.

10.30—13.30 — zwiedzanie „uroczysk“ puszczy pod kierownictwem gajowego;

13.30—14.15 — obiad.

14.15—15.15 — czas wolny, zajęcia dowolne.

15.15—15.45 — pogadanka kmdta o puszczy i rzeczach związanych z nią (np. Puszcza Kampinoska i jej rola w powstaniu styczniowym).

15.45—16.15 — zwinięcie biwaku.

Powrót przez wsie d—e—f, droga dalsza — 14 km.

16.15—17.15 — 5 km. marszu; mijamy wieś „d“;

17.15—17.25 — odpoczynek;

17.25—18.25 — 5 km. marszu; postój we wsi „e“;

18.25—19.00 — zwiedzenie starożytnego kościołka we wsi „e“ i odpoczynek;

19.00—19.50 — 4 km. marszu;

19.55 — przybycie na miejsce.

Podany program dnia wymaga

kilku wyjaśnień. A więc: marszruta w obie strony winna prowadzić różnymi drogami. Uczestnicy mają wówczas przed sobą stale inne krajobrazy. Marsz wycieczkowy przy średnim obciążeniu uczestników (mniejsze niż żołnierskie) obliczać należy po 12 minut kilometr (5 km. na godzinę); po godzinie marszu—odpoczynek dłuższy — 30 do 60 mi-

nut. Na początku marszu, po 10 minutach, należy na chwilę zatrzymać oddział dla poprawienia plecaku lub uciskających butów; odczuwamy to dopiero w marszu. Dłuższy marsz bez usunięcia na początku tych defektów — powoduje odparzenia i odciski.

c. d. n.

METODYKA WNIOSKOWANIA

W nr. 9 Strzelca został umieszczony krótki artykuł p. t. „Metodyka wycieczek“, podpisany inicjałami: M. W. Z uwag, jakie daje czytelnikom ob. M. W. w sprawie organizowania wycieczek, niejeden organizator czy organizatorka wycieczek strzeleckich napewno chętnie skorzysta, są one bowiem słuszne. Jest jednak w tym artykule jedno: „ale“ oto ob. M. W. uwagi swe nawiązuje do wycieczki Tomaszowskiego oddziału żeńskiego do Piotrkowa i, wyciągnąwszy z krótkiej wzmianki o niej w nr. 8 „Strzelca“ pośpiesznie wnioski, że wycieczka była źle zorganizowana, że organizatorzy nie porozumieli się przedtem w sprawie noclegu, monituje nie tylko w całym artykule, ale nawet w podtytule, organizatorów za ich nieumiejętność i błędy, dodając otuchy tomaszowiankom, które się mogły tak

horrendalnie zorganizowaną wycieczką „zniechęcić“.

Otóż zapewniam ob. M. W. że w tym wypadku żadnego z zarzucanych organizatorom błędów nie popełniono, że cały dzień w Piotrkowie dzięki tamtejszym władzom obwodowym, które, chcąc nam wynagrodzić nieszczególny nocleg, gościnnie wycieczkę podejmowały i oprowadzały, spędzono z zadowoleniem i pożytkiem, że żadna z uczestniczek piotrkowskimi „przeciwnościami losu“ się nie zniechęciła, czego dowodem odbyta wkrótce potem następna wycieczka do Sługocic, obecnie zaś z nadchodzącą wiosną odżywające w oddziale żeńskim mile wspomnienia z odbytych wycieczek i zapał do robienia nowych.

I. B.

Tomaszów Maz.

BACZNOŚĆ! OB. OB. REFERENCI KULT.-OŚWIATOWI!

Prosimy o nadsyłanie zdjęć fotograficznych z działalności k. o., szczególnie zdjęć z przedstawień teatralnych, prac zespołów amatorskich, orkiestr, chórów i t. p.

TRZY BOGINIE... W PROKOCIMIE.

Nie bardziej oryginalnego nie spotkałem w swoich podróżach inspekcyjnych, jak siedziba oddziału Związku Strzeleckiego w Prokocimie.

Jest to miła i niewielka miejscina, oddalona od Krakowa zaledwie kilka kilometrów, w której strzelcy mają własny budynek strzelecki. Coprawda niewielki i na cudzym gruncie narazie postawiony jednak swój własny i od nikogo niezależny.

Budynek ten to... wagon kolejowy, ustawiony na podsypanym fundamencie.

Zbiórka tego oddziału podczas mojej inspekcji zapełniła ludem strzeleckim cały... wagon, podzielony na dwie izby: świetlica i kancelaria.

Mróz był na dworze, ale w wagonie spiekota mordercza.

Wtem drzwi się otwierają i mimo, że był już wieczór, słońce zajaśniało w izbie...

Do świetlicy weszły a raczej wpłynęły trzy dziewczyny — strzelczynie.

Od nich to takie ciepło słoneczne i blask „elektryczny“ uderzył...

Rzeczywiście, jak w piosence — trzy boginie... zjawy się przed naszymi oczyma i tem milej odbijały się na tle ciemnych ścian „świetlicy“ wagonowej, że za całe oświetlenie wnętrza izby służyła lampka naftowa... Zwłaszcza jedna z tych trzech „bogin“ naprawdę rwała oczy...

To też w drodze powrotnej do Krakowa, (a jechałszy samochodem wojskowym), ob. Antoniewicz mruzczał pod nosem piosenkę, znaną również nie tylko w Legionach lecz również i we Lwowie:

Z lasku wyszły trzy boginie,
Spór zacięty wiodą wraz...

Podaj wapna.... i t. d.

Sport i wychowanie fizyczne

„Pierwszy krok bokserki,”

Udział warszawskich strzelców.

„Tygodnik sportowy „Stadion”, zorganizował w dniach 12 i 13 b. m., wzorem pierwszego kroku kolarzkiego, t. zw. „Pierwszy krok bokserki” dla tych zawodników, którzy dotychczas albo nie brali udziału w zawodach, albo też nie byli dotychczas w tej gałęzi sportu nagrodzeni.

Na deskach ringu, znajdującego się w ośrodku W. F. na Warszawę, stanęło blisko 80 zawodników, co jest nowym pod tym względem rekordem polskim. Była to liczba dotychczas u nas w kronikach bokserkich nie notowana.

To też jeśli się weźmie pod uwagę ogromną ilość walk, jaką musieli stoczyć poszczególni zawodnicy — to dwa dni zawodów były za krótkie na solidne przeprowadzenie tego rodzaju imprezy.

Związek Strzelecki reprezentowało 9 strzelców warszawskich: ob. Godlewski, Kokietek, Komorowski, Borowicz, Uliasz, Buchsław, Rybaczewski, Szczebkowski oraz Orłowski.

Do najciekawszych spotkań naszych reprezentantów należały bezprzebieżne walki Orłowski—Mizerski (Sokół), zakończone po 3 nierozstrzygniętych spotkaniach czwartym, dodatkowym, z którego wyszedł zwycięsko, acz mocno poturbowany Orłowski. Poza tym piękną walkę stoczył Uliasz z Ganckim

(A.Z.S.), którą przegrał na punkty — jakkolwiek do ostatniej chwili był górą. Lekceważenie przeciwnika, a może niedoświadczenie, odbiło się tu na samym końcu, kiedy nieuważny Uliasz, otrzymał celny cios sierpowy — po którym był już „wykończony”.

Poza Uliaszem wspomnieć należy o Kokietku, który odpadł w półfinale, dostając mimo to nagrodę Związku, za najlepszą technicznie walkę z pośród strzelców, o Szczeblewskim, silnym, odważnym bokserze — jednak bez dostatecznej techniki, oraz o dobrym Komorowskim — jednak krótkowzrocznym, co znacznie odbija się na pracy w ringu.

Reasumując to pierwsze wystąpienie młodych, bo po 3 miesięcznym treningu, występujących na ringu, zawodników, stwierdzić musimy, że nawet tak krótki czas dał pomyślne rezultaty. Obecnie nie zrażając się pierwszym niepowodzeniem, należy szczerze pracować, by być drugim razem na wierzchu.

K.

Marsz Kraków—Warszawa

Strzelcy prześcigają się w robocie. Wielają się w czyn słowa Pierwszego Marszałka Polski, który nazwał nasze czasy „wyścigiem pracy”. Oby tej pracy było coraz więcej, oby ta praca była coraz wytrwalsza ku chwale Ojczyzny.

I oto, kiedy niedawno wspominaliśmy

o marszu zadwórnianiskim, o marszu Kielce—Warszawa, Łódź—Warszawa, Grodno — Warszawa, obecnie mamy w ręce regulamin marszu Kraków — Warszawa. To co zapoczątkowali roku zeszłego dwaj dzielni strzelcy W. Gawlik i H. König — ma stać się tradycją, a marsz ma się rok rocznie w większym zakresie powtarzać.

Trasa marszu wynosząca ogółem 360 klm. ma być podzielona na 6 etapów. Dnia 17 marca jeżeli wszystko pójdzie gładko strzelcy krakowscy staną u celu, to jest przed lokalem Komendy Głównej, gdzie w myśl regulaminu ma ich oczekiwać komendant okręgu krakowskiego.

Po dwudniowym wypoczynku strzelcy wezmą udział w marszu Sulejówek — Warszawa. Marsz odbywa się w formie podróznego marszu wojkowego.

Nagroda dla zwycięzcy w biegu Jędrzejów-Kielce

W dniach 6, 7 i 8 sierpnia r. b. odbędzie się IV Marsz Szlakiem Kadrówki na przestrzeni Kraków—Kielce, w trzech etapach: Kraków—Miechów (marsz drużynowy), Miechów — Jędrzejów (marsz drużynowy), Jędrzejów—Kielce (bieg indywidualny i drużynowy).

Dla zwycięzcy w biegu indywidualnym Jędrzejów—Kielce w dn. 8.8 Komenda Główna Związku Strzeleckiego przeznaczyła jako nagrodę dwie morgi ziemi, albo warsztat pracy według fachu zawodnika.

A na zakończenie tej piosenki powiedział do mnie zupełnie poważnym tonem:

— Muszę tu częściej na inspekcję przyjeżdżać.

Zgodziłem się z nim zupełnie i żałuję tylko, że nie jestem komendantem okręgu krakowskiego.

„ORLETA” KRAKOWSKIE i „PIŁSUDCZYCY” Z KROWODRZY.

Na ostatku wreszcie całej mojej wędrówki po ziemi krakowskiej, ujrzałem na zbiorce zawsze mi miłych i dzielnych „krowoderskich zuchów”, którzy dla odmiany nazywają się w „Strzelcu krakowskim” „Orletami” i „Piłsudczykami”.

Muszę stwierdzić, że nigdy więcej zaszczytnie nazwy te nie były noszone.

Zarówno swoim oddaniem służbie strzeleckiej, jak

również i wyczynami sportowo-żołnierskimi oddziały krakowskie stoją na czele wszystkich strzelców w Rzeczypospolitej.

Już dwa razy w ciągu trzechlecia „Marszu Szlakiem Kadrówki” drużyna „Orłat” krakowskich zdobywa pierwsze miejsce i pierwsze nagrody w Kielcach.

To też z prawdziwą dumą witalem strzelców krakowskich na zbiorce licznej i karnej, we własnej świetlicy strzeleckiej.

Duszą tych oddziałów jest znany i ceniony komendant obwodu Spalek.

Niechże wie, że praca jego i jego strzelców krakowskich znana jest nam wszystkim.

Cześć i uznanie krakowskim strzelcom składam.

Koniec. Tyle jest słów z mojej inspekcji na okręg krakowski.

POZA KRĘGIEM TARCZY STRZELECKIEJ

JESZCZE O KRZYCKU MAŁYM

W nr. 5 „Przewodnika Gimnazycznego „Sokół” znajdujemy artykuł p. t. „*Napad strzelców na oddział przysposobienia wojskowego*”. Artykuł ten jest niepodpisany. Za artykuły niepodpisane prawną odpowiedzialność ponosi redaktor t. zw. „odpowiedzialny”. Moralną jednak odpowiedzialność ponosi redaktor rzeczywisty. Pod „Przewodnikiem” natomiast widzimy podpisy: „Odpowiedzialny za redakcję: Inż Michał Terech”. — „Redaguje: Komitet”. Natomiast skład Komitetu redakcyjnego nie jest podany. Jest to pozornie drobny szczegół, który tu poruszyliśmy, ale kto nad tem głębiej się zastanowi, uświadamiając sobie, iż pismo tak podpisane operuje obelgą i kłamstwem, ten zobaczy nagą duszę tych panów, o których niżej.

Otóż w artykule tym czytamy, że nie sokoli napadli na strzelców, lecz strzelcy na sokolów i Tow. Młodzieży, których, według relacji „Przewodnika”, było: 34 sokolów i „kilkunastu ludzi z Tow. Młodzieży”. Według słów „Przewodnika” — „wypadła z ukrycia większa ilość ludzi (strzelców) uzbrojona w kije i noże i otoczyła ze wszystkich stron stojący pluton p. w.” (sokolów i Tow. Młodzieży).

Przy tym opisie narzuca się porównanie z tym żołnierzem na wojnie, który sam jeden wziął cały oddział nieprzyjacielski do niewoli. Gdy go dowódca zapytał, w jaki sposób potrafił tego dokonać — odpowiedział: „otoczyłem ich”.

W ten sam sposób, według słów „Przewodnika”, 19 strzelców otoczyło 54 sokolów i Tow. Młodzieży, a jeden ze strzelców, przechadzając się pod frontem plutonu sokołowego „zbliział nóż do członków p. w., mówiąc: „ja was wszystkich powyrzynam”.

Jeśli to wszystko prawda, to cały ten oddział sokolów i Młodzieży powinien pójść pod Sąd polowy (choćby w moralnym sensie) i w tym samym sensie zostać rozstrzelany za tchórzostwo.

A oto, jak przedstawia „Przewodnik” opis walki:

„W tej chwili za wszystkie karabiny plutonu chwyciło po trzech

lub czterech napastników, wyrzucając je z rąk *przemocą*”.

Ponieważ w grę wchodzi arytmetyka, musimy ustalić: po 3-ch czy po 4-ch. Nazwijmy to krakowskim targiem po 3-ch i pół. A więc kiedy z 19 strzelców chwytają za 20 karabinów i znajduje się przy każdym karabinie w liczbie 3—4-ch, to według rachunku „Przewodnika” każdy strzelec musiał mieć po *siedem rąk*.

Takiego zjawiska niestety, nie ustalilo nawet śledztwo rządowe, wyniki którego są nam znane, a na które, kto, jak kto, ale „Sokół” skarżyć się nie powinien. Oj nie powinien, choćby z tego względu, że w tem śledztwie, zarówno jak i w „Przewodniku” nie a nie nie wspomina się o tej „*drobnej*” rzeczy — że tym 54 „barankom” odebrali strzelcy nietylko karabiny ale... i *ostre naboje*. I że za te karabiny chwycili strzelcy dopiero wówczas, gdy usłyszeli wydany do sokolów rozkaz: „*ładuj broń!*”

Niechżeż się nasz „pocziwy „Przewodnik” nie dziwi, że tę broń „wyrwano” wówczas z rąk sokolów „*przemocą*”; jak można „wyrwać” broń „*nie przemocą*”.

Jeśli więc o tę formalną stronę chodzi, kto pierwszy wyciągnął ręce po te karabiny, to oczywiście — zrobili to strzelcy. I jeśli „Przewodnik” dlatego nazywa ten „napad” *bandyckim*, to chyba z tej przyczyny, że strzelcy byli na tyle uprzejmi, i nie czekali, aż panowie sokoli zaczną do nich strzelać ostrymi nabojami.

A teraz poprosimy o bezstronną odpowiedź: Czy strzelcy, którym sokoli na tydzień przedtem wygrali napadem, słysząc komendę: *ładuj broń!* mieli powód przypuszczać, że sokoli będą strzelać do nich ostrymi nabojami?

Weźmy fakty. Tow. gimn. „Sokół” w Poznańskim i na Pomorzu stanęło w pierwszych szeregach tych, którzy oświadczyli, że nie ścierpią Związku Strzeleckiego w tych dzielnicach. Stanowisko swoje poparli faktami: Oto stu sokolów rzuca się na członka Zarządu jednego z obwodów strzeleckich i bije go do utraty przytomności. Strzelec ów napewno żywy nie wyszedłby z ich

rąk, gdyby przypadkowo przechodzący podoficer armji, groźbą rewolweru nie wybawił go z rąk oprawców.

Był to napad nietylko bandycki, ale jeszcze niekczemny: stu ludzi z kijami na jednego bezbronnego. To pobicie skończyło się dla tego strzelca ciężką chorobą umysłową. Bito go bowiem kijami po głowie.

Na organizujący się oddział Zw. Strz. w Poznaniu napadli sokoli — rzucając m. in. na zebranie bombę gazową.

W Kłobucku prezes miejscowego „Sokoła” strzela i rani ciężko w rękę strzelca, który upomina rozjuszone sokolstwo, by nie deptali godła państwowego — Orła Białego, zerwanego z bramy triumfalnej, którą ludność Kłobucka wystawiła dla zawodników strzeleckich.

Czy mamy mnożyć przykłady? Czy fingowanie napadu strzelców na sokołakolarza z Poznańskiego pod Radomiem nie może nam otworzyć oczu na metody prowokacyjne enuncjacji prasowych tego stowarzyszenia. Boć kiedy stwierdzono, że takiego sokołakolarza wogóle na świecie nie było, nie mogło być również i napadu na niego. A skoro ani jego, ani napadu na niego nie było, czemuż to po trzech miesiącach ta sama prasa wznawia tę samą sprawę, zamieszczając przedruk z tej sprawy z przed 3-ch miesięcy bez komentarzy.

Czy to jest bandytyzmem prasowym, czy nie jest?

Mówi „Przewodnik”:

„Bandyta pozostanie zawsze bandytą i zdrowe społeczeństwo powinno znaleźć środki, aby takie wrzody izolować”.

Zgoda. Chodzi tylko o to, kto jest tym bandytą. Frazesami nie da się przyduśić prawdy.

Dyskusja między nami, a Sokółem, jest dość trudna. Nie dlatego, aby nam argumentów zabrakło, lecz ze względu na pewną różnicę, jaka między Strzelcem, a Sokółem zachodzi. My wywodzimy się z tych, co Polsce wolność przywrócili. — Wam przewodniczy człowiek, któremu adjutant carskiego generała ośmielił się powiedzieć: „podaj palto — ja tożę Moskal”. Wierny tej tradycji „Sokół” poznański odmówił udziału w powitaniu Najwyższego Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej w osobie jej Prezydenta.

Tak jest, między nami, a Sokółem

lem jest pewna różnica. I jeżeli w r. 1918 jakoteż w maju r. 1926, Sokół nie przywdział włosienicy i na gołych kolanach w kruchcie wyzwolonej Polski nie oczekiwał na rozgrzeszenie, to nie znaczy, że wolno mu również urządzać prowokacje

bez końca. Nadpękło już ucho w sokolim dzbanie i baczycie winni ci, co za to ucho trzymają, by dzban się nie urwał. Może się wówczas społeczeństwo dowiedzieć, co się naprawdę w tym dzbanie mieści.

T. Czaki.

STRZELCY DLA BIEDNYCH NIEMOWŁĄT

Lista złożonych składek przez Zarząd Obwodu Łódź-miasto na kółeczko im. Komendanta Głównego K. Kierzkowskiego.

Ofiarowali: Zarząd Okr. Łódź zł. 10.80, Prezes Obw. Andrzejak Marjan zł. 10, Kom. Obw. Malinowski Marjan zł. 10, Przew. Kom. Rew. Marcinowski Józef zł. 10, Skarbnik Obw. Poszepczyński Władysław zł. 5.20, Czł. Kom. Rew. Bogus Eugeniusz zł. 5, Czł. Kom. Rew. Pawlak

Franciszek zł. 5, były Kom. Obw. Łódź pow. Będziak Michał zł. 3, ob. Nurek Marjan zł. 2. Razem zł. 61; słownie: sześćdziesiąt jeden złotych.

Z powyższej sumy przesłano do Zarządu Głównego zł. 50 (pięćdziesiąt) nadwyżkę w kwocie zł. 11 (jedenaście) przekazano Obwodowi Częstochowa na ufundowanie kółeczka im. Edwarda Słoińskiego.

KTO NASTĘPNY?!!!

Z kraju i ze świata

Ubiegły tydzień przeszedł pod znakiem Ligi Narodów, która odbywała swą sesję. Może nie wszyscy obywatele wiedzą, co to jest za dziwotwór, o którym się tyle mówi i pisze.

Liga Narodów jest instytucją międzynarodową, do której należy większość państw świata. Rada Ligi Narodów jest jakby sejmem, do którego są wybierani przedstawiciele państw i tutaj następuje porozumiewanie się w sprawach dotyczących zagadnień całej ludzkości. Możliwe, że z czasem zniknie, a przynajmniej zmniejszy się liczba wojen na świecie, dzięki temu, że mogą kierownicy państw między sobą się porozumiewać. Minęły już te czasy, kiedy rozgniewany król jakiegoś państwa wypowiadał wojnę swemu sąsiadowi z blahych powodów. Dzisiaj wszelkie zatargi są omawiane w Radzie Ligi Narodów.

O złej woli i złych zamiarach jakiegoś państwa dowiaduje się odrazu cały świat. Podczas obecnej sesji nasz Minister Spraw Zagranicznych poruszał sprawę niektórych zagadnień polsko-niemieckich w obecności niemieckich delegatów. Niemiaszkom było trochę przykro. Pomimo tych kwasów i boczeń wzajemnych, kulturalne społeczeństwo niemieckie bardzo interesuje się Polską. Mieliliśmy wizyty nieoficjalne dwóch polityków, przedstawicieli parlamentaryzmu, a teraz

gości w Warszawie p. Tomasz Mann, jeden z najgłośniejszych literatów współczesnych Niemiec. Pan Mann bawił niedawno we Francji, gdzie był b. serdecznie witany, ponieważ cieszy się opinią b. uczciwego i światłego człowieka.

Nasza sąsiadka Łotwa trochę skompromitowała się na terenie międzynarodowym. Rząd Łotewski zgodził się na zawarcie paktu z Bolszewją, pomimo, że żadne z państw bałtyckich, do grupy których należy Łotwa, nie przyjęło podobnych propozycji, z wyjątkiem Litwy. W państwie Łotewskim powstał z tego powodu wielki krzyk, bo wiadomo, czem grozi przyjaźń z bolszewikami. Przypuszczamy, że sejm łotewski nie akceptuje takiej polityki swego rządu.

Sprawa paktu łotewsko-bolszewickiego jest tylko częścią całego zagadnienia, które rozgrywa się między Anglią, Rosją, Niemcami, Polską i Francją. Anglicy mają dosyć bolszewików, którzy psują im cały szereg interesów w Azji. Dzięki temu sympatje angielskie zwracają się w stronę Polski, która stoi na straży spokoju w Europie przed możliwością bolszewickiego najazdu. Oczywiście Niemcy są zmartwieni takim obrotem sprawy, ponieważ cień zbliżenia polsko-angielskiego spędza im sen z powiek. W tych warunkach, rozumieją doskonale, mrzonki o zmianie granic polsko-

niemieckich są jeszcze bardziej niemożliwe.

Rosja Sowiecka poniosła również klęskę polityczną. Dotychczas sporna była sprawa przynależności znacznego kraju, który się nazywa Besarabja, do Rumunii. Bolszewicy ciągle na ten temat zgłaszali pretensje. Ostatnio Italia uznała rację Rumunii i tem samem Besarabja przynależna jest Rumunom, ponieważ brakowało zgody tylko jednego głosu na forum międzynarodowym.

Dzisiejsza kronika nasza, strasznie przeładowana jest mądrościami z całego świata. Każdy obywatel Rzeczypospolitej winien wiedzieć, co się dzieje na świecie, kto jest nam przyjacielem, a kto wrogiem. I samemu się wie, jak sprawy wyglądają i drugiego można nauczyć. O ile dobrze słychać o naszych sprawach zagranicznych, to w kraju nie jest za dobrze. Robotnicy nasi w ośrodkach przemysłowych zmuszeni byli zawiesić pracę. Strajk ogarnął Łódź, Tomaszów Mazowiecki, Zgierz i Pabjanice, ponieważ są niesłuchanie nędznie płatni. Przykry to wypadek, że stoją nasze fabryki, kiedy jest tylu w Polsce bezrobotnych, ale przemysłowcy nasi za bardzo wyzyskują ludzi pracy. Mamy nadzieję, że fabrykanci będą musieli ustąpić przed słusznymi żądaniem robotników.

Rada Ministrów uchwaliła, aby sprowadzić zwłoki wielkiego poety polskiego Juliusza Słowackiego do Polski. Czas najwyższy, aby drogie każdemu Polakowi szczątki, spoczęły w ziemi ojczyściej, zamiast tkwić na obczyźnie prawie w zapomnieniu.

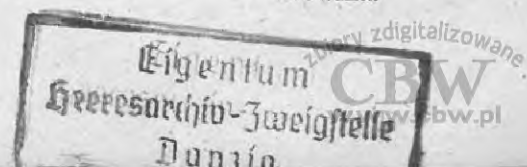
W ubiegłą niedzielę odbyły się w Warszawie zawody bokserskie. Ogólne zainteresowanie wywołała walka p. Mirderskiego (Sokół) z ob. Orłowskim (Strzelec). Nasz obywatel pozostał wierny tradycji strzeleckiej i sprzął sokoła, który, trzeba przyznać, dzielnie się bronił.

Ponieważ okres wiosenny jest sezonem sportowym, przeto chcę na sportowo zakończyć naszą gawędę.

Pewna pani chwaliła się, że jej brat posiada: złoty medal za bieg, złoty medal za skoki, srebrny medal za pływanie, srebrny puchar za boks i tam coś jeszcze. Wszystko to prawda, ale nie myślę, że ten pan był wielkim sportowcem.

Był poprostu właścicielem łom bardu.

Nowina.



HUMOR STRZELECKI

pod redakcją Mimo

DZIŚ: ABRAMA TŁUSTEGO
(Komendanta Obw. Biała Podlaska).



(na nutę: „Ksiądz mi zakazał“...)

Ksiądz mi zakazawał,
Żebym nie wstępował
do „Strzelca“...

Tu ksiądz, a tam serce
Wciąż jestem w rosterce
co robić...

Dla księdza to robię,
Że „mentryki“ skrobię
cały dzień...

A pracę miłuję,
Więc w „Strzelcu“ pracuję
wieczorem.

Talentem się chlubię,
A więc teatr lubię
pasjami...

Chłopców swych musztruję,
Lecz sport zaniedbuje
czasami...

Żywej wagi tysiąc
Kilo mi na miesiąc
przybywa...

Trudno więc bym skakał,
Choć mi serce zapala
porywa...

Obwód mam pod sobą,
Więc wielką osobą
jestem tam...

I z pogromcy miną
Dnie bez przerwy płyną
rządzą sam...

Mi-mo.

JAK SOBIE PRZECIĘTNY
CYWIL WYOBRAŻA STRZELCA

(rys. Mi-mo Junior)



5) Odprawa strzelecka.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE Nr. 27. TELEFON 415-81
Administracja otwarta: od godziny 10-tej rano do godziny 3-ciej po południu. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 3944
Redaktor przyjmuje: od g. 12-14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy 40 groszy, zagranicą o 50 % drożej
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Zakłady Graficzne „Polska Zbrojna“, Warszawa.

Toast na cześć wiosny

Niemasz to, jak być Pejotem!

Może sobie zawieja śnieżna sie-
kać policzki igielkami lodu — wy-
dymać płaszcze, jak balony — skra-
cać i tak już kuse sukienki niewie-
ście... Może sobie mróz siarczysty
zmuszać naród cały do przytupywa-
wania, jak w dziarskim mazurze —
i do bezgrzesznego przekraczania
piątego przykazania, przez „zabija-
nie” rąk... Może sobie najbardziej
melancholijna ulewa jesienna pła-
kać łzami najrzewniejszemi, zapo-
życzonemi u samego Staffa lub Tet-
majera... Przed Pejotem — zawsze,
w każdej porze roku i przy każdej
pogodzie — stoi otworem prze-
śliczna, radosna, wiecznie zielona—
strona trzecia okładki „Strzelca”.

Jak łąka...

Trzeba już chyba być naprawdę
bardzo „starym koniem”, aby na
widok tak przedziwny nie poczuć
się — młodym żrebakiem, nie par-
sknąć rozgłośnię, nie wciągnąć wia-
tru w rozdęte chrapy i wszystkim
czterema kopytami nie roshasać się,
nie rozbrykać ochoczo na tej zielo-
nej cudowności! Trzymajcie mnie,
na Boga, bo czuję, że staję się żre-
bakiem i, niespełnany, niehamowany
żadnym wędzidłem, gotów jestem
stać dęba, lub popęlić jakie in-
ne szaleństwo...

A tu w dodatku wiosna uśmiecha
się słonecznie pełną gębą, pier-
wiosnki, jak zęby białe, z pod ziemi
szczyrzy—tylko patrzeć, a cała Pol-
ska zamieni się w jedną zieloną o-
kładkę strzelecką...

Coraz głośniejszy, coraz śmielszy,
coraz liczniejszy tupot nóg strze-
leckich w przyczystem powietrzu
się rozlega... Chłopcy kochani! Pię-
nem i radosnem jest życie strzelec-
kie — i wiecznie młodą zielonością
obramowane nasze drogi! Z peł-
nym nadziei uśmiechem na ustach—
stańmy na baczność przed WIOS-
NĄ, która oby była tak do-
rodna, jak ta wiosna, która w ser-
cach strzeleckich rozkwita!

Wzniesmy w górę puławy serc na-
szych — i, upajając się słońcem i
wolnem powietrzem—spełnijmy to-
ast na cześć — WIOSNY STRZE-
LECKIEJ!

Pejot.

ROZWIĄZANIE

„SZARADY MARCOWEJ”

(uloż. przez ob. J. Pignana)

JÓ - ZEF - PIŁ - SUD - SKI

Trafne rozwiązania w terminie nade-
stali ob.ob.: Leon Ordyniec, komen-
dant obw. Święciańskiego, Z. Gockow-
ska z Lipna, Ryszard Rudziński z Chel-
mu, Adam Blachowski z Klewania, Wł.
Kooiszewski z Mieni, Jan Grzegorzczak
z Końskich, Antoni Malej z Tomasz-
owa Maz., K. Schönbrun z Poddębic,
Wacław Tad. Grabowski z Krasnosiele,
Stanisław Grochowina z Chomętówki,
Oddział „Chonzele”, Jan Kuczer z O-
ludzy, Franciszek Mazurek z Łukowa,
„Bohun” z Sędziejowic, Adam Grocho-
wina z Jędrzejowa (Chomętówka),
Czesław Tafel z Grębkowa, Bolesław
Olechnowicz z Warszawy, St. Wieleb-
nowski z Żywca, J. Panasiuk z Podwo-
loczysk, Zygmunt Blatt z Łodzi,
Strauss Aleksander z Jarosławia, Tytus
Bończa-Gasparski z Warszawy, Olgierd
Czarwid z Suwałk, Czesław Kozłowski
z Warszawy, K. Piwowarczyk z Bory-
sławia, Stanisław Piwowarczyk (tamże),
A. Piwowarczyk (tamże), Strzelcy z
Żarnówki — St. Rogóski i Michał Ro-
siński, Władysław Sroka ze Lwowa,
Leon Marczak z Sarn, F. Gorgolewski
z Bibjanny, Piotr Kuczer z Oludzy,
Leon Pawlat z Sarn, Józef Dębski z
Czechówki Górnej (Lublin), St. Ba-
bian z Przemyśla, Henryk Gliński
z Gnaszyna Górnego, Tadeusz Guzik
z Krakowa, Stanisław Boczoń z Żabi-
kowa, Oddział Strzelecki w Brzezinach
Łódzkich, Eugenia Badurowa z Oświę-
cimia, Józef Terlecki ze Święcian Wil.,
Oddział w Jeziorach, Zarząd Oddziału
Związku Strzeleckiego w Węgierskiej
Górze, Lucjan Krajewski z Nieszawy,
M. Szymański z Ceglowa, Stefan Wit-
czak z Horodeczna i Wł. Zajac z
Glinnego-Stoku, Wójcik Wacław ze
Wzgórza, Oddział w Brzezinach Łódz-
kich, Henryk Gliński z Gnaszyna Gór-
nego, Ryszard Smulski z Jadowa, L. Die-
trich-Polanowski z Poddębic

O popularności tej szarady świadczy,
że ob. Dębski nadesłał swe rozwiąza-
nie — w drodze telegraficznej! Los
zresztą zwrócił mu kosztą depeszy,
przyznając mu portret Pana Marszałka.

Ob. Wacław Tadeusz Grabowski,

Prezes Oddziału Krasnosiele, rozwiąza-
nie swe uzupełnił następującym pięk-
nym wierszem:

Gdy o „NASZEJ SŁAWIE” mowa,
Wnet odpowiedź jest gotowa
I nie powie żaden śmialek,
Że nią nie jest PAN MARSZAŁEK!
On, zwycięski Wódz wśród boju,
On przewodzi nam w pokoju,
Jego od małego dziecka
Kocha nasza brać strzelecka,
Przed nim drżą przerożni suje,
Przed nim podły respekt czuje!
Nie dziw więc, że i w szaradzie
Strzelec Jego imię kładzie
I że o Nim wciąż pamięta —
Bo to pamięć dla nas święta!
W marcu—DZIADKA IMIENINY,
Więc i z „mimowatych gminy”
Niech po świecie głos poleci:
NIECH NAM ŻYJE!

NIECH NAM ŚWIECI!

PIĘĆ PIERWSZYCH NAGRÓD

W POSTACI

PORTRETU PANA MARSZAŁKA

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

WYLOSOWALI OB.OB.:

1. Adam Grochowina z Jędrzejowic,
2. „Strzelcy z Żarnówki”,
3. J. Panasiuk z Podwołoczysk,
4. Leon Marczak z Sarn,
5. Józef Dębski z Czechówki Górn.

Pragnąc upamiętnić radosny dla każ-
dego strzelca dzień 19 marca, Redak-
cja „Strzelca” przyznała

WSZYSTKIM ROZWIĄZUJĄCYM

po jednym egzemplarzu pięknego poe-
matu K. A. Czyżowskiego p. t.

„PAN MARSZAŁEK”

SKRZYNKA POCZTOWA

Ob. Z. Ujejskiemu z Łodzi. — „Pe-
terpiperyzm” miał być na literę „p”, a
nie na literę „s”. Cieszymy się, że się
Wam „Strzelec” podoba i że go pilnie
czytacie „od deski do deski”. Najlepsza
to dla nas za pracę nagroda. Ob. „Śpie-
walski” już pisze zamówione przez Was
piosenki.

PETERPIPERYZM

CZYTELNICY SAMI WYBIORĄ LAUREATÓW TEGO KONKURSU

W tym celu, poczynając od 7-go numeru, umieszczamy w „Strzelcu“ wszystkie najlepsze opowiadania konkursowe. Po wydrukowaniu wszystkich opowiadań Czytelnicy „Strzelca“ wskażą nam kolejnych laureatów.
PROSIMY OKŁADEK NIE NISZCZYĆ
PRZED UKOŃCZENIEM KONKURSU!

9.

PRZEŁOM

Pewnego poranka o porannej porze, Piłsudski powiedział panom posłom: „Panowie! pozwólcie powiedzieć prawdę, ponieważ parlament postanowił powołać prezesa partji „Piasta“ na postać premiera, po powtarzającej się parokrotnie próbie, postanawiam przywołać prawo i porządek, posłom pozamykać paszcze, później pomówimy powtórnie“.

„Proszę pozamykać podwórka, poscy piechurzy porządek przeprowadzą“.

„Panowie pułkownicy, proszę przygotować pułki. Porucznicy i podoficerowie przejrzą plutony i pomaszują“.

„Ponieważ panowie pogrzebali Polskę, przeto powołuję premiera z partji Pracy“.

„Panie profesorze, proszę pokierować pracę pomajową postępowo, podług praw postanowionych. Z pomocą prawdziwych patrijotów pobudujemy Polskę potężną!“

10.

PETERPIPERYZM

Piłsudski połączywszy poodrywane przemocą prowincje — przywrócił Polsce powagę państwa politycznego.

Pragnąc podnieść przemysł przekonywał Polaków, iż potęgą polityczną i przemysłową państwa polega na pracy produkcyjnej, a nie popieraniu pasażerów.

Prawica parlamentarna, pseudopatrijoci i panowie popierający P. P. P., postrzelili pierwszego prezydenta przyłączywszy piastowców, postanowili pokonać Piłsudskiego przez prowokację. Pokonani w przerażeniu poucicali,

premier piastowców, przywdziawszy perukę, w przebraniu przekupki, pomknął do Poznania prosić pomocy przyjaciół partyjnych, pan prezydent pocichutku poszedł na przypiecek poszukując pociechy w pacierzach.

Praca i poświęcenie Piłsudskiego dla Polski przetrwa w pamięci pokoleń potomnych!

11.

PROBKA PETERPIPERYZMU

Przyszła piątek. Padły pozycje. Piłsudski panem położenia. Pobledli posłowie i pomyśleli: „Pójdziemy pasać prosięta“... Piłsudski powiedział: „Proszę pracować. Popatrzę!“ Pocieszeni posłowie pilnie przestrzegali w początkach przepisy podane przez Piłsudskiego. Ale poczęli, jak powiadają, porastać w pierze; ponabierali potem pewności, pohardzieli i poczęli przeszkadzać w pracy państwowej. Powiedziano posłom: „Pójdziecie precz!“ I parlament przestał pyłtłować, a Polska przyklasnęła Piłsudskiemu.

12.

PETERPIPERYZM

Papież, Piłsudski, a proboszczowie

Partje pruskie, pominawszy posłannika papieskiego, prowokowały proletarijat polski podczas plebiscytu. Lecz próby pralatów pruskich pustki w pierśiach polskich nie przyniosły. Polacy pozostali patrijotami i powstała potężna Polska przez prace Piłsudskiego.

Papież Pius, przekonany, przysłał portret Piłsudskiemu, pobłogosławił, podpisał. Lecz, pomimo przysłanej podobizny, pewni proboszczowie i pralaci paraliżują piękne poczynania Papieża, psując i podjudzając spóółstwo przeciw porządkowi pomajowemu.

Prześciancie, pomyleni — posłuchajcie prawdziwie pobożnego Papieża, przyniknijcie się pragnieniem Polski potężnej, z prac Piłsudskiego powstającej!

Parafjanin.

13.

PRZYSPOSOBIE NIE „PEDAŁÓW“

Pilnie przysposabiamy pokadrowkowe pedały. Pierwszego pięknego poran-

ku przeszliśmy piechotą poraz piąty pola, prowadzące poza Prądnik; przymrozek palił policzki. Pełną parą przybyliśmy do pamiętnego z „Pieszch Papisów“ pierwszego postoju.

Przybyłym piechurom polecił „pięknobrody“ przełożony podać porządną posilek. Po połknięciu posilku plutonowy podziękował przepisowemu przełożonego o powrocie piechurów i podziękował za przyjęcie.

„Pięknobrody“ przełożony polecił piechurom przysposabiać pedały, pozatem postój, a przedewszystkiem punkty posilkowe przemieniać pięćdziesiąt procent pilniej!

14.

PRZEGLĄD W PIOTRKOWIE

Bojąc się, by nasz kochany ob. Mimo nas nie opuścił i nie wyjechał na Heleny... wyspę i tam nie założył pisma rozrywkowego, i ja z prowincji, dość dalekiej, ale gdzie mimo to „Strzelec“ dochodzi regularnie, posyłam „Peterpiperyzm“, nie dla nagrody, broń Boże, ale z obowiązku.

Mysł przyszła mi do tego „Peterpiperyzmu“ z karykatury ob. kom. Piątkowskiego H. i myślę, że treścią, i to nieprawdziwą, ob. Piątkowskiego nie obrażę.

*

Pan porucznik Piątkowski pewnego pięknego poranka przybył do Piotrkowa na przegląd. Powitania puszyste — piękne — po piechurach przechodzi prąd, a przełożeni pobrzękują pałaszami, pilnując porządku. Po przeglądzie (poszło pomyslnie) piechury proszą porucznika na posilek, a porucznik patrzy przenikliwie i powiada poważnie: „Piechury! pamiętajcie przecież, że porucznik to powaga!“

Alle potem patrzy po pacholących pyszczyskach — płaczą!

„Psiakrew! — pomyślał — przykro paść na pyski posmutniałe! Więc poszedł z piechurami przegryźć, pogawędzić, popić piwka, pośpiewać, a nawet potaćnićć.“

Pisząc powyższe plotki prowincjonalne, przepraszam pana porucznika, ale „Peterpiperyzm“ na podobne ploteczki pozwala. Przypuśćmy, że powyższe, prawda.